Nr. 121. We Lwowie — Sobota dnia 28. Maja 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATY przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11, J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor.—**Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Rosya a Francya.

Lwów 27. maja.

Dyplomaci rosyjscy wcale nie ukrywają, że „kordyalne pozozumienie“ Francyi z Anglią wywołało w decydujących sferach rosyjskich jak najgłębszą nieufność i niechęć do Francyi. Anglię uważają Rosyanie stale za najcięższego wroga caratu, więc też w kordyalności francusko-angielskiej upatrują nowy dowód, jak niestałą jest polityka teraźniejszego rządu republikańskiego i jak na nią spuścić się nie można. Zmniejszanie się zaufania do francuskiej „przyjaciółki i sojusznicy“ poczęło się już od ostatniej podróży carstwa do Francyi, a dzięki całej w ogóle polityce, jakiej się od niejakiego czasu Francya trzyma, zamieniło się prawie w stronienie.

Nastrój ten rosyjskich sfer decydujących zwraca się nietylko przeciw wewnętrznej polityce Combesa, która, zdaniem Petersburga, przecież prędzej czy później stanie się dla Francyi fatalnością, ale z tąż samą prawie siłą przeciw Delcassemu i postępowaniu jego w sprawach zewnętrznych. Usiłowania, podjęte celem wciągnięcia caratu do porozumienia angielsko-francusko-włoskiego, w których Francya energicznie dopomagała, odrzucono w Petersburgu tak samo, jak i podjętą niedawno temu przez gabinet angielski próbę celem sprowadzenia interwencyi w Azyi wschodniej i Petersburg wcale nie wdzięcznym jest Francyi, że tę także próbę popierała.

Owszem z Petersburga żywe wyrażono niezadowolenie, iż „zaprzyjaźniona i sprzymierzona“ akcyę interwencyjną widocznie dlatego popierała, iż się trwożyła o ulokowane w Rosyi europejskiej, na Sybirze i w Mandżuryi kapitały francuskie, czem swoją nieufność do sił Rosyi zadokumentowała.

A nadto — oświadcza pewien dyplomata rosyjski — można teraz już z całym powiedzieć spokojem, że w rosyjskich kołach dworskich od dłuższego czasu panuje nieprzychylny dla Francyi nastrój, którego powodem są pewne zajścia w czasie podróży cara do Francyi. Wiadome są nietaktowności, jakich się wtedy dopuszczali merowie różnych miast francuskich — tak np. traktował mer miasta Reims cara i carowę za pan brat, jako *monsieur* i *madame* — i wiadomo, jakie się to wtedy pojawiały karykatury w francuskich pismach humorystycznych. Car przyjmował to z uśmiechem—ale nie zapomniał tego. Zachodziły też, według dyplomaty rosyjskiego, wówczas inne także drażliwe a obraźliwe dla carstwa fakty, których wyraźnie podnosić bez konieczności teraz niepodobna. Już wówczas odnieśli Rosyanie to wrażenie, iż na Francyę niepodobna liczyć na pewne. Dzisiaj wiedzą oni, że Francya chciała mieć w Rosyi tylko pomocnicę do swoich planów „odwetowych“ a wcale na myśli nie miała pomagać Rosyi seryo w razie potrzeby.

Skutkiem niedających się negować faktów wrażenie to zamieniło się ostatnimi czasy w przekonanie i stało się jednym z decydujących czynników w polityce rosyjskiej. Reszty dokonał wynik ostatnich francuskich wyborów do rad gminnych, który uważać należy za wotum zaufania narodu francuskiego do teraźniejszych rządów republiki.

Polityka trzyma się przysłowia, że „pieniądz nie śmierdzi“, więc bierze korzyści z ręki choćby najbrudniejszej, więc też zmotały się z sobą dwie takie bezwzględne sprzeczności, jak republika francuska i autokracya rosyjska. Ale jak każde przysłowie tylko w pewnej części prawdą bywa, tak też carat widzi obecnie, że ta dzisiejsza republika francuska jest różną od owej, z którą Aleksander III. pakt zawarł i na cześć tego paktu marsyliankę zaintonował a republikanie francuscy następnie „Boże caria chrani“ odegrali.

Walkę swoją wschodnio-azyatycką przystraja carat w cały urok religijności, a czyni to tem gorliwiej, im bardziej walka ta nie dopisuje Rosyanom. Stan średni, lud, szlachta, car i obie carowe jako najdroższe upominki dawali na drogę Makarowowi, Kuropatkinowi i Skrydłowowi, pułkom europejskim, na daleki Wschód teraz wyprawianym, obrazy świętych, wyprawiając w świat daleki wybitną wiarą w Boga bojowników swoich. I w tym samym czasie władcy Francyi urzędowi i jeszcze potężniejsi nieurzędowi czynią ostateczne wysilenia, aby jak chwast z pszenicy wyplenić wszelką wiarę w Boga, nietylko katolicką, ale i protestancką i żydowską, pomimo, iż protestanci i żydzi, to najchętniejsi pomocnicy ateizmu w walce z katolicyzmem.

A na dzisiejszym tych zakusów gruncie tkwi tendencya wręcz wroga Petersburgowi. Wódz socyalistów Jaures, wyręczający Combesa w zwierzeniach, pisze właśnie z powodu odwołania ambasadora francuskiego przy Watykanie: „Dopóki papież nie wyrzeknie się pretensyi do Rzymu, dopóki obraźliwego dla nas tonu nie odwoła publicznie, dopóty utrzymane będzie zarządzenie, które do odwołania ambasadora powiodło!“ Otóż w Petersburgu wiedzą że te ostatnie kroki Combesa, na które Delcassé przynajmniej na razie się nie godzi, są czynione głównie w tym celu, aby tem bardziej zjednać sobie Włochy, tudzież, aby Francuzom okrasić myśl sojuszu z Włochami.

Prasa rosyjska nie chce otwarcie wyznać, że Combes poważa się coraz dalej odsuwać od Rosyi, ale z innego punktu na niego uderza. *Now. Wremia* pisze: „Wyjazd p Nisarda z Rzymu poczytywać można za zwycięztwo dyplomacyi niemieckiej. Cesarz Wilhelm II. usiłuje w polityce swojej względem katolików zatrzeć ostatnie ślady kulturkampfu, rzecz tedy jasna, w jak niebezpieczną grę zapuściła się Francya. Na zerwaniu z Watykanem Francya nic zyskać a wiele stracić może, mianowicie protektorat nad katolikami na Wschodzie z całą onego doniosłością polityczną i ekonomiczną. Taka strata byłaby spełnieniem gorących życzeń cesarza Wilhelma, a to przecież niepodobna, aby leżało w planie Francyi“.

Przytyk ten głównego organu rosyjskiego jest dosadniejszy, niż gdyby *Now. Wremia* wprost oskarżało rządy Combesa o odsuwanie się od caratu.

Wojna rosyjsko-japońska.

Niepokoje w Rosyi.

Z obowiązku dziennikarskiego notujemy dziś sporą wiązankę wiadomości o różnych niepokojach, a nawet wrzeniu w Rosyi. Dodajemy jednak, że doniesienia te pochodzą ze źródeł tak bardzo niepewnych, jak *Zeit* wiedeński i dzienniki londyńskie, nie mające dokładnego pojęcia o Rosyi.

W korespondencyi petersburskiej, która może Petersburga nie oglądała, donosi *Zeit*, że w Petersburgu i Kronsztadzie wybuchły rozruchy pomiędzy robotnikami na tle politycznem. Robotnicy są oburzeni z powodu kradzieży, jakich się dopuściła generalicya i inni wysocy dygnitarze w zarządzie Czerwonego Krzyża. Między innemi awanturami doszło do tego, że tłum robotników wtargnął do pałacu głównego admirała, wks. Aleksiejewa Aleksandrowicza (naczelnego admirała), wybił mu wszystkie szyby i poniszczył urządzenia w paru salonach. Dopiero silna asystencya wojskowa zdołała poskromić robotników, z których 20 aresztowano.

Inny telegram donosi z Petersburga o aresztowaniu wielu studentów za rozszerzanie broszur, jakby zdradę stanu zawierających.

Trzeci telegram petersburski donosi o niepokojach chłopskich w gubernii czernihowskiej z powodu zarządzonej tam mobilizacyi. W tej bowiem gubernii istnieje przywilej, że ci, którzy nie otrzymali od rządu roli, w czasach pokoju nie są obowiązani do służby wojskowej. Ludność odmówiła posłuszeństwa ukazowi. Zarządzono energiczne środki dla zmuszenia chłopów do posłuszeństwa.

Londyński *Standard*, pismo zazwyczaj poważne, umieszcza korespondencyę donoszącą, że sytuacya wewnątrz Rosyi jest bardzo poważna. Korespondent notuje pogłoskę, że po ostatnich aresztowaniach w Warszawie nastąpiły masowe wyroki śmierci na aresztowanych bez poprzedniej rozprawy i że w ten sposób powieszono około 600 osób (!!!). W Kronsztadzie odkryto sprzysiężenie, którego celem było dokonywanie zamachów na twierdzę kronsztadzką i na znajdujące się w porcie okręty wojenne. Tak samo w Moskwie budzi się ruch rewolucyjny.

Dalej donosi *Standard*, iż wskutek tajnego rozporządzenia ministra wojny po porozumieniu się z ministrem spraw wewnętrznych postanowiono, że wobec coraz to bardziej groźnego ruchu rewolucyjnego w Rosyi mają być wysyłani na plac boju jedynie tylko rezerwiści, podczas gdy pułki armii czynnej mają wszystkie pozostać w dotychczasowych garnizonach. Pomiędzy innymi mają być wzmocnione garnizony w Warszawie, Odesie, Kijowie, Petersburgu i w większych miastach Rosyi południowej i południowo-wschodniej, gdzie istnieją liczne fabryki i kopalnie węgla.

Zauważyć musimy, że pomiędzy robotnikami mogą zajść rozruchy, to rzecz prawdopodobna, wszelako nie na tle politycznem, tylko ekonomicznem, coraz groźniej bowiem szerzy się zastój w fabrykach i tysiące robotników traci zajęcie. Inteligencya zaś zgoła nie może obecnie, dopokąd trwa wojna i to tak groźna, liczyć na powodzenie w ruchach politycznych. Patryotyzm rosyjski nie dopuści do żadnych wichrzeń rewolucyjnych, nawet pomiędzy najbardziej niezadowolonemi, ale myślącemi sferami.

Doniesienia rosyjskie.

Urzędowy telegram do sztabu generalnego z dnia 25. bm. donosi: „W ogólnem położeniu nie zaszła żadna zmiana. Z okolicy Fenwangczeng donosi nasza kawalerya, że Japończycy ściągnęli w okolicy Fenwangczen 30.000 piechoty, oraz 2.000 kawaleryi i 36 dział polowych i wznoszą tam fortyfikacye. Oddziały i straże przednie doszły do miejscowości, położonej o 30 kilom. na północ od rzeki Eikae. Japońska kawalerya ma bardzo wiele koni chorych. Z okolicy Pitsewo i Kwantungu donoszą nasze wywiady z 23. bm., że japońskie straże przednie obsadziły wzgórze w odległości 3 klm. na południe od stacyi Wafantien. O cztery kilometry za niemi stoją dwa szwadrony kawaleryi i półtrzecia kompanii piechoty, które z frontu kryją posterunki, złożone z 40 żołnierzy. Dalej na południe wzdłuż linii kolejowej ustawiona jest piechota i kawalerya. Koło Pulentian (Port Adams) skoncentrowanych jest 3.000 ludzi z 5 działami. Koło Pitsewo i na południe stamtąd odbywa się w dalszym ciągu lądowanie, skąd wojska odchodzą na południe w kierunku Kinczou“.

Inny telegram prywatny z Petersburga donosi: Z rosyjskiej kwatery głównej zgodnie stwierdzają nadzwyczajnie ludzkie traktowanie rosyjskich jeńców przez władze japońskie. Szpitale japońskie jakoteż pomoc lekarska odpowiadają zupełnie nowożytnym wymaganiom. Dwaj rosyjscy zbiegowie 11. ros. pułku, którym udało się uciec po klęsce pod Kiulenczengiem do Mukdenu, wyrażają się z entuzyazmem o Japończykach. Lekarze japońscy nadzwyczajnie wyszkoleni, osobiście czuwają nad rannymi. Wszyscy rosyjscy oficerowie pojmani w niewolę, otrzymali oddzielne cele. Wolno im czuwać i opiekować się Rosyanami wziętymi w niewolę. W szpitalach japońskich znajduje się 450 rannych Rosyan. Okrucieństwa, popełniane na rannych, pochodziły wyłącznie od Chińczyków, którzy serdecznie nienawidzą Moskali. Odgrażają się, że jeżeli Japonia zwycięży, poślą do Tokio w darze kosze z rosyjskiemi uszami.

Inne doniesienia.

Według doniesień Chińczyków telegrafują z Petersburga, że d. 18. bm. stoczono koło Kinczou walkę, w której Japończycy mieli stracić 700 ludzi, Rosyanie ponieśli mniejsze straty. Japończycy rozpoczęli przed 5 dniami lądowanie koło Takuszan; do dziś, jak donoszą, wysadzili na ląd 50.000 ludzi, głównie piechotę. Wiadomości tej dotąd nie sprawdzono. Wojska te maszerują w kierunku Siujan i Portu Artura. Podczas starcia jednej sotni kozaków z oddziałem japońskim koło Titkuszima w nocy z 20. na 21. bm. powstało w szeregach japońskich wielkie zamięszanie. Japończycy otworzyli nieregularny ogień na kozaków, atoli wskutek ciemności kilkakrotnie strzelali do własnych szeregów.

Inny telegram petersburski donosi, że o 20 wiorst na południe od Fengwangczengu znajduje się obóz japoński, w którym stoi dywizya piechoty wraz z odpowiednią ilością artyleryi. Naokoło obozu stoją silne placówki, liczące co najmniej po batalionie piechoty wraz z odpowiednią ilością artyleryi. W Petersburgu krąży pogłoska, że Japończycy zaatakowawszy Kindżu na półwyspie Liaotong, ponieśli ciężką klęskę. Tymczasem telegram tokijski zapewnia, że podjazdy japońskie obeszły stanowiska rosyjskie koło Kajping i napotkały na silniejsze pozycye rosyjskie. Oczekiwany jest atak na Kindżu. Japończycy posiadają bardzo liczną artyleryę, gdyż są pewni, że w Kindżu spotkają się z silnym oporem ze strony Rosyan, którzy zabezpieczyli swoje obwarowania minami elektrycznemi.

Pisma londyńskie otrzymały z Tokio wiadomość, że Japończycy wyparli Rosyan z Engualin i po zaciętym boju Kinczau zajęli. Widać, że te nazwy Kinczou, Kindżu odnoszą się do Kaiczou, położonego koło Kajping, stacyi kolejowej na granicy Liaotongu i Mandżuryi.

Jen. Kuroki donosi pod dniem onegdajszym, że po utarczce pod Topo rosyjska kawalerya zajęła stanowisko koło Pataosyi. Japończycy zaatakowali ją i pobili. Krajowcy opowiadają, że po stronie rosyjskiej 3 ludzi padło, a 18 było rannych. Wzięto do niewoli jednego oficera i jednego żołnierza. (Gdzie leżą te miejscowości, trudno odszukać.)

Port Artura.

Według telegramu londyńskiego mała łódź, która zawinęła z Dalnego do Czifu, donosi, iż Japończycy dotarli do Sandzilup, tj. do drugiej stacyi kolejowej pod portem Artura, po pokonaniu silnego oporu Rosyan. Rosyanie znajdujący się koło Talienwanu gotowi są w razie ukazania się Japończyków zniszczyć miasto.

Według ostatnich wiadomości Japończycy posuwają się koło Tandżu wzdłuż linii kolejowej, inny oddział maszeruje z Pitsevo do Dalnego. Ubiegłej nocy w zatoce Peczili szalała bardzo silna burza.

Jak słychać, wysadzili Japończycy jedną kompanię w zatoce Kerr (koło Dalnego).

Z Korei.

Dzienniki angielskie stwierdzają fakt, że Rosyanie rozwijają w Korei prawdziwie terorystyczną gospodarkę. Wszystkie miejscowości, które wpadają w ich ręce, ulegają zupełnemu zniszczeniu. Między innemi kozacy, zostający pod dowództwem generała Rennenkampfa, zniszczyli doszczętnie liczne grobowce i relikwie korejskie, uważane za wielką świętość przez ludność korejską. Wskutek tego nieprawdopodobną jest wiadomość, jakoby ludność korejska stała po stronie Rosyan, już bowiem tego rodzaju gospodarka kozacka musi wzmocnić pozycye japońskie w Korei. Chwilowo przecież owa pozycya japońska w Korei jest bardzo niewesołą, gdyż Japończycy nie licząc się z ewentualnym najazdem kozaków na Koreę, pozostawili we większych nawet miejscowościach bardzo szczupłe garnizony. Garnizon w Seulu wynosi np. jedynie tylko 800 żołnierzy i dwie baterye artyleryi polnej.

Korespondencye.

Londyn 21. maja.

(Indyjska służba. — Dwór króla Edwarda. — Zarząd prywatnej szkatuły. — Ochmistrz dworu. — Lokaje i pokojowe. — Orchidee. — Muzyka. — Hr. Clarendon. — Goście króla. — Nadworny poeta. — Lekarze. — 62 duchownych. — Koniuszy królewski. — Gwardya przyboczna.)

Mało który z monarchów ma tak liczną służbę, jak król Edward VII. On sam, nie licząc personalu królowej, zatrudnia około 300 urzędników i sług. Opowiadano, że Edward po objęciu tronu poczynił znaczne ograniczenia w personalu służbowem. To się jednak nie ziściło. Król odesłał tylko do ojczyzny kilku służących z Indyj wschodnich. Znachodzili się oni w otoczeniu królowej Wiktoryi i pobierali wielkie pensye.

Służbę królewską można podzielić na 3 kategorye: na znajdującą się w bezpośredniem otoczeniu monarchy, na personal służący przy kuchni nadwornej i urzędników, pozostających pod sterem lorda-podkomorzego. W otoczeniu króla znajduje się 15 wysokich urzędników, których zwierzchnikiem jest generał sir Dighton Probyn; w jego ręku jest prywatna szkatuła Edwarda VII. Sir Dighton ma do pomocy 4 urzędników i 5 pisarzy i pobiera rocznie 100.000 koron; nadto ma znaczne dochody uboczne.

Równym mu stopniem (rangą) jest lord Knollys, prywatny sekretarz królewskiej mości. Stanowisko ochmistrza dworu jest połączone z wielką odpowiedzialnością. Może je piastować tylko par i nadzwyczajny tajny radca, który jest członkiem gabinetu. Obecnie ochmistrzem jest hrabia of Pembroke. On dozoruje nad kuchnią nadworną i pod jego zarządem są piwnice z winami. Przy jego boku jest *gentleman of the Cellars* i cały sztab urzędników. W ich liczbie wielu pisarzy i rachmistrzów, oraz funkcyonaryusz, który ma dziwaczny tytuł: *Coroner of the Verge*. Czem się on zajmuje, trudno określić. Zdaje się, że sprawuje dozór nad częścią personalu. Ma bardzo znaczną pensyę, a prawie żadnych nie ma obowiązków.

Do tego departamentu należy dalej *first gentleman Porter* tj. otwierający drzwi, rachmistrz i instalator światła elektrycznego. Rachunki na kuchnię królewską, zanim zostaną opłacone, przechodzą przez ręce drugiego ochmistrza, lorda Farquehir, który pobiera roczną pensyę w wysokości 12.000 koron. Stanowisko niezbyt dostojne, ale intratne zajmuje kuchmistrz; otrzymuje on rocznie 70 tysięcy koron, cukiernik pobiera 30.000 koron. Ludzie ci nie są bynajmniej przeciążeni pracą.

Bardzo skromne wynagrodzenie pobiera służba pokojowa. Pensya roczna lokaja wynosi rocznie 1200 do 1800 koron, panny służące otrzymują tylko 280 do 400 k., wolne mieszkanie i utrzymanie. Dwaj garsoni natomiast, zajmujący się wyłącznie nakrywaniem do stołu, otrzymują rocznie po 4.000 koron.

Król jada objad, gdy bawi w Londynie, zazwyczaj o godz. $^1/_2$9, stół jednak musi być nakryty na godzinę przedtem. Stół królewski zdobią żywe kwiaty. Kilka razy Edward VII. wymówił sobie, aby na stole nie było orchidei. Kwiat ten nosi, jak wiadomo, Chamberlain w butonierce u surduta. Gdy król ujrzał raz orchidee w bukiecie, ustawionym przy jego daniu, pokojowiec, który to uczynił (przez zapomnienie) został surowo skarcony.

Bardzo licznym jest departament, zostający pod pieczą najwyższego ochmistrza. Podlega mu 136 urzędników; w ich liczbie znajduje się marszałek ceremoniału (zupełnie inną jest godność mistrza ceremonij), mistrz ceremonij czarnej laski, bibliotekarz nadworny, dozorca łabędzi królewskich, mistrz „muzyki“ oraz sztab, złożony z 8 podkomorzych. Dyrektor muzyki nie ma obecnie zajęcia, gdyż jego kapelę rozwiązano przed trzema miesiącami; pobiera on dożywocie rocznie po 4.000 koron. Orkiestra kosztowała rocznie około 40.000 koron; rzadko kiedy jednak była w użyciu, gdyż król słuchał chętnie popisów goszczących w Londynie znakomitych muzyków. Dział muzyczny jest pod sterem hr. Clarendon; pod jego zarządem są nadworne teatry. Żaden teatr w Londynie nie może być otwarty bez jego zezwolenia. On i jego urzędnicy cenzorują sztuki i zezwalają lub nie na występy obcych artystów.

Rozsyłanie zaproszeń na *drawing rooms* i bale dworskie wymaga wielkiego taktu i przezorności. Jest rzeczą niemożliwą dla podkomorzego życzeniu każdego zadość uczynić i nie łatwo z długiej listy wybrać ograniczoną ilość gości. Za czasów królowej Wiktoryi istniał zwyczaj, że osoby, mające prawo bywania na dworze, same się zapraszały. Za nowych rządów zwyczaj ten usunięto i na przyjęcia u dworu zaproszenia rozsyła się kolejno, przyczem nie wolno przekroczyć oznaczonej liczby gości.

41

MARYA RODZIEWICZOWNA.

CZAHARY.

Powieść

Ciąg dalszy.

Zośka, śmiejąc się, wyprowadziła go — i użyła swej protekcyi u gospodyni, bo po chwili uciszyło się w kuchni.

Wieczorem na saniach, wysłanych suto słomą, Sydorce przywieźli klacz. Zmęczona była, słaba — ale żyła — i zaczęła jeść. Chłopi otrzymali cel swoich marzeń, kwit na prawo stawiania kłód pszczelich w Szafrance, uszczęśliwieni — przywlekli w mig sanie Motolda i uczęstowani przez Zośkę — odeszli, obiecując nazajutrz grafa przeprowadzić sobie tylko znanymi szlakami wśród bezdroży.

Jakoż nazajutrz zjawił się Miron z koniem i malutkiemi sankami, dziesięciu chłopów z pieszniami, Kasyan założył Zośki klacz — i przeprowadzili Motolda kęs drogi — oboje Janiccy, psy czaharskie — a już najdalej poszło za nim dobre wspomnienie tych dwóch dni, tak innych od jego zwykłego życia. Umówili się o wycieczkę do Kazimirki, ale odwilż trwała — po paru dniach zerwała się wszelka komunikacya — jeszcze Sydorcy z narażeniem życia odstawili do Łasicka sanie i konie grafskie; potem Czahary stały się niedostępnym punktem i widocznie nie było ludzkiego sposobu wydostania się stamtąd, bo nawet Kasyan nie pokazywał się u Likty.

Niedzielne kwietniowe popołudnie było nad wyraz ciepłe i ciche. Najlżejszy powiew nie poruszał pławika wędki Wacława i widać było w czystej toni ciągi ryb koło haczyka — a głębiej zieloną łąkę dna wodnego, a nad czółnem w zatoce zwieszały się kiście łozowych „kotków“ i obsypywały złotawym pyłem włosy Zośki.

Zatoczka była opodal od szlaku wodnego, utajona w gąszczach. Przypłynęli tu z nowego dworu, korzystając ze święta — na czytanie i marzenie. Zośka czytała: „Życie pszczół“ Meterlinoka — Wacław bawił się wędką, wokoło nich rozmarzającą pieśń grała przyroda i nadmiar życia dyszał zda się w powietrzu.

Wacław roztargniony był, ryby zrywały przynętę — nie uważał — nie wiele co słyszał z czytania, nasłuchiwał na dalekie strzały, wreszcie przerwał.

— Nie wiesz, gdzie to polują?

— Zapewne w Szafrance. Kasyan w nie dzielę nie strzela.

Wacław wędkę zwinął, wyciągnął się w łodzi na sianie i patrząc w niebo, rzekł:

— Zośka, czy ty go zawsze kochasz?

— Kogo, Kasyana?

— Nie żartuj — wiesz kogo.

Milczała, patrząc w książkę.

— Nie rozumiem twego pytania — odparła wreszcie. Nie przypominam sobie, żebyśmy kiedykolwiek poruszali kwestyę moich uczuć; więc doprawdy nie wiem, o kim myślisz.

— Było więc kilku. Za naszych czasów był jeden — więc potem byli następcy. Wszystkie kobiety takie same.

— A tyś miał jedną?

— Myślisz, że więcej. Dość jednego kata. Dla drugiej nie zostawiła nic, prócz ohydy. Zabrała wszystko, splugawiła wszystko.

— Było przy niej zostać — bo to była prawdziwa miłość — taka, co daje życie lub śmierć.

— Żałuję też, żem nie zdechł — bo i poco to trwanie.

— Czy ona cię zdradziła?

— Gorzej — bo udawała, kłamała, oszukiwała, krzywoprzysięgała, nie było podłości, którejby nie uczyniła i ja taką ubóstwiałem.

— I co się z nią dzieje? Możeś zabił, spytała cicho.

— Zanadtom czuł wstrętu żeby zabić. Co się dzieje? Prostytutką pewnie jest.

— Biedna! szepnęła Zośka.

— A ja? Mnie nic! rzekł ponuro

— Tyś wolny przynajmniej. Jeżeli zaś kłamała ci — może niedola ją tego nauczyła. Widzisz — człowiek wolny, niezależny, szczęśliw — nie kłamie nigdy. Dlatego mi jej żal. Tyś cierpiał — a ona, jeśli tem jest, co mówisz, cierpieć nigdy nie przestanie, bo wybacz, ale taka, którąś ty wybrał, z powołania prostytutką nie zostanie. Znam ciebie i pewnam, że jeśliś kochał, to nie tylko zmysłami i ona musiała mieć duszę.

— Miałem to złudzenie — poszło w to samo błoto, gdzie i wszystko. Kiedyś ci wszystko opowiem, dziś mi dość wstydu i wstrętu z tych wspomnień i niech się pogodzę z tą myślą, żeś i ty, jak wszystkie. Kobieta będzie kochać sto razy i zawsze będzie przysięgać, że tak kocha pierwszy raz. A chaque amour la femme se croit rade venir vierge — jak ktoś powiedział!

— Pewnie autor, nie autorka — uśmiechnęła się. Zresztą, ktoby nie powiedział — znajduję bardzo śmiałem, a ciasnem wydawanie zdania o wszystkich kobietach, na zasadzie doświadczenia osobistego na kilku egzemplarzach. To trochę zanadto zoologicznie. Ja też nie jestem „jak wszystkie“, bo w kwestyi uczuć i myśli niema „wszystkich“, każdy i każda jest inny.

No, więc Zośka — tyś się nie zmieniła? Przecie pamiętam cię wtedy w Warszawie Zaprzyj się, żeś kochała.

— Nie potrzebuję się zapierać, bom ci zwierzeń nigdy nie czyniła.

— Ty i zwierzenia! Rozumieliśmy się i bez tego. Dziś mnie ogarnął taki smętek nad moją duszą, tak martwą i zimną wobec tej wiosny świata. Myślałem, że i w tobie żal znajdę, pożalimy się nawzajem. No, że ci też gorzko — to wiem — tylko z ciebie i tortury nie wyciągną skargi.

Zośka zamiast odpowiedzieć podniosła głowę na daleką wrzawę. Krzyk słychać było, szczekanie psa, potem strzał — i znowu wszaski.

— To już na naszem jakaś awantura! — rzekła. Pewnie Kasyan z Niemcami z Szafranki się pobił. Trzeba wracać do domu.

Wzięła wiosło i odepchnęła czółno. Wacław ani się poruszył — jakby nic nie słyszał. Wysunęli się z zatoczki. Wrzask trwał, zbliżał się — było w nim już jakieś wycie i zawodzenie. Zośka skręciła na stare młyniszcze i z pomiędzy olch i dębów wynurzyła się jej osada. Na wytrzebionej polanie stał nowy domek, już zamieszkały — wokoło sad był już założony. Drogą była rzeka, zajazdem wybrzeże ujęte w drewniany burt, z kilku stopniami do wody.

Łódka stanęła, umocowała ją Zośka łańcuchem do pala i wyskoczyła na ląd, patrząc z niepokojem na wejście do zatoki.

Wsunęło się w nie właśnie chłopskie czółno — poznała Nauma i Liktę nad leżącym na dnie Kasyanem.

(C. d. n.)

Pod sterem najwyższego szambelana jest też nadworny poeta Alfred Austin, którego posada jest zwykłą synekurą, dalej malarz nadworny (Francuz) i mistrz gondoli królewskich. Król Edward bardzo rzadko posługuje się gondolą, używając przejażdżki do Virginia-Water. Poeta nadworny pobiera rocznie 8000 koron, nadto otrzymuje beczkę starego wina. Ten dodatek otrzymuje poeta nadworny od niepamiętnych czasów. Mr. Alfred Austin jest niepoczesnym następcą lorda Tennysona.

Na dworze królewskim znajduje się 23 lekarzy. Zdawałoby się, że ta liczba wystarczy, aby pół tuzina głów koronowanych utrzymać w najlepszem zdrowiu. Edward VII. ma własnego okulistę, dentystę i anestetyka. Jest też na dworze mnóstwo kapelanów; liczba duchownych wynosi 62. Jest między nimi 2 biskupów, kilku dziekanów i jeden lord-jałmużnik.

Departament trzeci jest pod zarządem nadwornego koniuszego. Godność tę piastuje obecnie książę of Portland, który rezyduje w pałacu Buckingham. Jemu podlega koniuszy pierwszej klasy i 24 koniuszych drugiej klasy oraz 4 paziowie honorowi. Ks. Portland prowadzi corocznie szeregi powozów królewskich na wyścigi w Ascott i występuje wtedy we wspaniałym, złocistym uniformie. W ciągu roku najwyższy koniuszy ma dozór nad stajniami króla i aranżuje łowy królewskie. Podległy mu personal koniuszych jest najęty tylko przez kilka tygodni w roku; występują oni podczas uroczystych pochodów, np. w dniu otwarcia parlamentu i towarzyszą królewskiej kolasie galowej.

Wspomnieć też należy o królewskiej gwardyi przybocznej; składa się ona z 40 oficerów i żołnierzy. Kapitan gwardyi pobiera rocznie 24.000 koron, oficer 12.000, żołnierze otrzymują po 2.000 kor. oraz wolne mieszkanie i utrzymanie w Buckinghan Palace.

Jan Wołoszyński.

Czas odnowić przedpłatę

na

miesiąc czerwiec.

Kronika.

Lwów dnia 27. maja 1904.

Kalendarzyk.

W sobotę 28. maja Wilhelma — Gr. kat. Sub. pom. Kal. słow. Jaromir.
Wschód słońca 4·14 zachód 7·41.

W niedzielę 29. maja Św. Tr. — Gr. at. Sosz. św. Ducha — Kal. słow. Bogusława.
Wschód słońca 4·14, zachód 7·42.

W poniedziałek 30. maja Feliksa Pap. — Gr. kat Andronyka — Kal słow Sulimira.
Wschód słońca 4·13, zachód 7·43.

— **Mianowania**. Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował: zastępcę prokuratora państwa, dra Kazimierza Czyszczana zastępcą starszego prokuratora państwa; zastępcę prokuratora Czesława Obtułowicza w Jaśle zastępcą prokuratora w Krakowie i adjunkta sądow. Mieczysława Ajdukiewicza w Bochni zastępcą prokuratora w Jaśle.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistami sądowymi: J. Rutkowskiego dla Otynii; A. Molina dla Peczeniżyna, Kazim. Rzeszosia dla Ustrzyk, Izaka Rosenblama dla Kut, F. Nüruberga dla Kopyczyniec, A. Markusa dla Mościsk, Wład. Winiarskiego dla Sołotwiny, St. Pabla dla Wiśniowczyka, M. Magońskiego dla Radziechowa, Jana Dmytryszyna dla Sołotwiny, S. Zieglera dla Nowego Sioła. M. Wildsteina dla Boryni i S. Blumenkranza dla Uhnowa.

— **Przeniesienia**. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł oficyała kanc. W. Grzywackiego z Mikołajowa do Kopyczyniec i kancelistę Feibischa Witzlinga z Kut do Budzanowa oraz oficyałów F. Bobryka z Sanoka do Lwowa, Tarnawskiego z Kut i E. Charkiewicza z Otynii, obydwóch do Kołomyi, Sala Blausteina z Uhnowa do Stryja, W. Laurosiewicza z Nowego Sioła do Rożniatowa oraz Z. Zabłockiego z Nadwórnej do Lwowa, S. Klahra z Kopyczyniec do Przemyśla, M. Łabowicza z Mościsk do Przemyśla, W. Kozłowskiego z Żabiego do Nadwórnej, E. Chamajdesa z Peczeniżyna do Gródka St. Rodellego z Wiśniowczyka do Żabiego, A. Kimmla z Budzanowa do Sanoka, J. Wyżlińskiego z Rożniatowa do Stanisławowa, J. Chmaja z Boryni do Kut, J. Fausta z Ustrzyk do Czortkowa i O. Zischkę z Czortkowa do Mikołajowa.

— **Egzaminy fizykackie** złożyli w Krakowie: dr. Józef Pacyna i T. Kwiatkowski z Krakowa, Bolesław Komorowski z Zwierzyńca, Antoni Michnik z Bochni, T. Płochocki z N. Sącza i Schärf z Bukowiny.

Kronika lwowska.

= **Z miasta**. Nareszcie doczekaliśmy się po tylu dniach słoty i zimna powrotu ciepłej, słonecznej wiosny. Dziś temperatura podniosła się od razu znacznie, pogoda też panuje prześliczna. Zmiana ta cieszy w pierwszej linii rolników, niesłychane bowiem, jak na maj, zimna, które dotąd panowały, wpływały bardzo niekorzystnie na stan zasiewów.

= **Z techniki**. W stanie zdrowia prof. dr. Niementowskiego, dziekana wydz. chemii tech., zaszło znaczne polepszenie. Urząd dziekana objął prodziekan, prof. dr. W. Pilat. Prof. Niementowski wyjeżdża na południe.

= **Rada m. Lwowa** na wczorajszem posiedzeniu załatwiła szereg spraw administracyjnych, oraz udzieliła zezwolenia na odstąpienie sali radnej dla zgromadzenia, celem zaprotestowania przeciw podwyższeniu grosza czynszowego.

Następnie p. Romanowicz referował kwestyę rozdziału spraw gminnych od spraw poruczonego zakresu działania w myśl powziętej dawniej uchwały rady miejskiej. Referent wykazał, że to jest niemożliwe raz dlatego, że trzebaby potworzyć osobne departamenty dla spraw jednych i drugich, powtóre, że co do wielu spraw niepodobna określić, do którego działu należą. Jednakże celem żądania odszkodowania od rządu za wykonywanie przez gminę poruczonego zakresu działania, należałoby w magistracie prowadzić statystykę spraw z poruczonego zakresu działania z obliczeniem, ile z tego tytułu państwo zyskuje na stemplach. Wnioski referenta bez dyskusyi uchwalono.

= **Podatek od koszar żandarmeryi**. Lwowska administracya podatków przypisała wydziałowi kraj. podatek domowo-czynszowy i 5% dochodowy wraz z dodatkami od domów we Lwowie, przeznaczonych na krajowe koszary dla żandarmeryi. Przeciw temu wymiarowi podatków wniósł wydział krajowy rekurs do kraj. dyrekcyi skarbu a następnie do ministerstwa skarbu, ale obie te władze odrzuciły rekursy. Dopiero zażalenie wniesione do trybunału administracyjnego przeciw orzeczeniu ministeryalnemu, odniosło pożądany skutek i uwolniło kraj od opłacania prawnie nieuzasadnionego podatku. Krajowe koszary żandarmeryi istnieją także w Czortkowie; wymierzono od nich również podatek. Obecnie na mocy orzeczenia trybunału adm. także podatek od tych koszar będzie musiał być odpisany.

= **Konkurs** na projekty przebudowy względnie rozszerzenia gmachu Sokoła został rozstrzygnięty. Pierwszą nagrodę 200 kor. i drugą nagrodę 100 kor. otrzymał architekt Bajan za dwa projekty „Eros" i „Bławatek". Na konkurs nadesłano 3 prace.

= **Uroczystość w zakładzie ubezpieczeń robotników od wypadków**. Serdeczną owacyę urządzili dziś urzędnicy zakładu ubezp. rob. od wyp. swemu wice-prezesowi. dr. Aleksandrowi Małaczyńskiemu, w podziękę za to, że jako referent spraw personalnych przyczynił się poważnie do ostatniej uchwały zarządu zakładu, regulującej płace i etat urzędników. Urzędnicy zebrali się dziś rano o 8. gremialnie w sali posiedzeń, poczem imieniem wszystkich przemówił do dra Małaczyńskiego zastępca dyrektora, p Szczyrbuła, podnosząc w krótkich słowach jego zasługi i zapewniając go o szczerej wdzięczności za pracę i trud około polepszenia bytu urzędników instytucyi poniesione. — Dr. Małaczyńskiemu ofiarowano bardzo ładny adres, opatrzony podpisami całego personalu, a ozdobiony miniaturą olejną artysty malarza M. K. Piotrowskiego, przedstawiającą dworek, w którym się dr. Małaczyński wychował. Zaskoczony niespodziewaną owacyą, podziękował dr. Małaczyński z widocznem wzruszeniem zebranym i zapewnił ich o swojej życzliwości.

= **Z izby sądowej**. (*Lekkomyślny elegant*). Rozprawa przeciw Stanisławowi Doleżalowi, oskarżonemu o oszustwo, krydę i gwałt publiczny, zakończyła się dziś w południe. Sędziowe przysięgli po dłuższej naradzie zaprzeczyli w swym werdykcie wszystkie pytania jednogłośnie, wobec czego trybunał uwolnił Doleżala od winy i kary. Prokurator wniósł zażalenie nieważności, obrońca dr. Zipper zaś odniósł się do izby rodnej z prośbą o wypuszczenie Doleżala na wolną stopę.

(*Sprawa p. Abgarowicza*). Sąd apelacyjny po rozprawie o odszkodowanie, wytoczonej przez p. Abgarowicza skarbowi kolejowemu, zniósł wyrok I. instancyi, przyznający powodowi tylko połowę odszkodowania, a przyznał mu je w całości. Wysokość odszkodowania zostanie oznaczoną później. Zast. prokuratoryi skarbu radca Niewiadomski wniesie odwołanie do najw. trybunału.

= **Trochę względności dla przechodniów**. Przy budowli nowych domów utarł się zwyczaj we Lwowie, że budujący włączają do placu budowy i chodnik, obdarzając czasem w zamian przechodniów kładką drewnianą, mniej lub więcej wygodną. Bywa jednak i tak, że chodnik jest zajęty, a kładki wcale niema, co dotkliwie uczuwać się daje, szczególniej w porze dżdżystej, bo wówczas dla wygody stawiającego dom skazywane są setki osób na brnięcie w błocie. Są to może drobne przykrości życia miejskiego, lecz za to tak częste, że magistrat powinien na to zwrócić swoją uwagę i jeżeli nie więcej, to chociaż przypilnować, żeby owe zaimprowizowane chodniki drewniane przedsiębiorcy budowlani kładli. Wszak tu nie o jednostkę chodzi, ale o wszystkich mieszkańców miasta, którym także pewne względy się należą.

Kiedy już mowa o względach, należnych publiczności, przechodzącej ulicami miasta, wypadałoby wspomnieć także o markizach, zawieszonych nad rozmaitymi sklepami, a zawieszonych tak nizko, że strącają przechodniom kapelusze z głowy i brudnemi szmatami muskają po twarzach. Typowym tego przykładem są markizy ponad trotuarami na placu halickim. Jest to punkt miasta ogromnie ożywiony i codziennie tysiące osób tamtędy przechodzi. I wszyscy albo muszą schodzić z trotuaru, albo zginać się w pół, przez co ratują wprawdzie twarze od zetknięcia z zabrudzoną szmatą, ale nie ratują jeszcze kapeluszy, tak bowiem nizko te markizy się zwieszają. Wszystkie już pisma lwowskie podnosiły przeciw tym markizom głos protestu i my kilkakrotnie już upominaliśmy się o ich usunięcie, lecz ciągle na próżno, bo magistrat z niewiadomych powodów osłania je swą szczególną protekcyą. Oh! ten magistrat...

= **Nasze wakacye** Wyjazd na lato z dusznego i gwarnego miasta ma na celu nietylko zaczerpnięcie świeżego powietrza... Oprócz korzyści fizycznych przerwa paromiesięczna w gorączkowem i męczącem życiu powinna się stać również zupełnym wypoczynkiem moralnym, któryby odświeżał duchowo, przywracał równowagę nerwów i myśli. Takiego uspokojenia każdy mieszkaniec wielkiego miasta, szczególniej pracujący umysłowo, potrzebuje koniecznie, aby przed wcześnie się nie znużyć. A jednak, gdy się patrzy, jak ludzie spędzają wakacye, przypuszczać należy, iż nie zdają sobie zupełnie sprawy z istotnego ich zadania. Powietrze wiejskie — to oczywiście sama przez się wielka uzdrawiająca siła, ale lasy, góry i pola nie pomogą, gdy się z miasta przywlecze za sobą cały tabor szkodliwych nałogów i całą sztuczność i nieprawdę bytu... A tak się dzieje... Ludzie, jak zawsze, marnują dary natury i zamiast szczerze i rosądnie czerpać z jej zasobów, upajać się jej pięknem i leczyć się jej cudownym spokojem, w dalszym ciągu grają komedyę żywota, jak to czynią przez rok cały w mieście.

Na letniskach panuje atmosfera wcale nie sielska: Panie przywiozły tu ze sobą stroje i głupie romanse, panowie stoliki do winta i butelki. Po za tem „odchodzi" fiirt, naokół słychać wzdychania, prośby namiętne, obietnice i szepty. I oto wakacye na wsi, mające dać siły na nowy rok trudnego po większej części istnienia, niszczą, miast tego, jeszcze bardziej nerwy, dzięki tym wcale niehygienicznym rozrywkom, równie bezmyślnym, jak szkodliwym. Wint, wino, olśniewanie się strojem, romanse, plotki i intrygi... Ależ po to nie warto było wyjeżdżać z miasta!... To odpoczynku nie da!... Więc powraca się w końcu lata z niesmakiem i z tem samem uczuciem zmęczenia, jakie odczuwało się na wiosnę. Niemądrze zużytkowane wakacye zabrały sporo pieniędzy a w zamian nie dały nic prawie — ale inaczej być w tych warunkach nie mogło...

Kronika krajowa.

Sprawa wyboru p. Barwińskiego. O akcyi wyborczej z kuryi wiejskiej okręgu brodzkiego otrzymujemy dziś dwie zgodne ze sobą korespondencye. W jednej piszą nam: Kto zwycięży, czy p. Barwiński czy ks. Effinowicz, trudno dziś orzekać — to pewna atoli, że ks. E. ma duże szanse. W okolicy Załoziec i Pieniak kandydatura ks E. od początku była bardzo przychylnie przyjętą; także w północnej części okręgu (Łopatyńskie), gdzie ks. E. nie jest znanym, za nim się ludność oświadcza wyłącznie dla tego, że p. Barwiński jej się już przejadł. Natomiast z środkowej części okręgu ruska inteligencya m. Brodów (urzędnicy sądowi, profesorowie gimn. itd.) należąc prawie wyłącznie do stronnictwa radykalnego i ukraińskiego, silną za Barwińskim rozwija agitacyę.

Ks. Ign. Kubisztal, proboszcz z Łopatyna, pisze nam: D. 26. bm odbyły się w Łopatynie prawybory na posła do sejmu z okręgu brodzkiego. Dotychczas przy wszystkich poprzednich wyborach były poseł p. Aleksander Barwiński miał Łopatyn po swej stronie — tym razem wybrano na prawyborców samych przeciwników jego polityki bałamutnej. Sprawdza się przysłowie: „Kto sieje wiatr — ten zbiera burzę". Nie pomogła odezwa rady ruskiej w Brodach, rozrzucona po powiecie za p. Barwińskim, w której między innemi bajkami czytałem, że panowie w sejmie chcieli uchwalić włoście rentowe, czyli, jak odezwa tłómaczy, chcieli podzielić każdy dwór na cztery i pięć dworków, a te chłopi swoimi pieniądzmi mieli im pobudować. Na szczęście ruscy posłowie temu przeszkodzili, urządziwszy secesyę z sejmu.

Agitacye ruskie wśród Huculów. Otrzymujemy następujące pismo:

Na podstawie §. 19. ustawy prasowej upraszam uprzejmie o umieszczenie następującego sprostowania, odnoszącego się do artykułu pod tytułem „Agitacye ruskie wśród Huculów", znajdującego się w numerze 112. z dnia 17. maja 1904: „Nieprawdą jest, jakoby którykolwiek z moich podwładnych c. k. leśniczych brał udział w agitacyach celem werbowania członków dla towarzystwa „Siecz", natomiast prawdą jest, co też i starostwo nadwórniańskie na miejscu sprawdziło, że tylko niektórzy moi podwładni gajowi, jako miejscowi Huculi, bez mojej wiedzy do rzeczonego towarzystwa wpisać się mieli, jednakowoż na moje polecenie z takowego natychmiast wystąpili. Co się wreszcie tyczy tutejszego c. k. leśniczego narodowości ruskiej, Stanisława Janickiego, to tenże, mieszkając wśród lasu w miejscu zupełnie odludnem i 8 kilom. od wsi oddalonem, o całej sprawie najmniejszej wiadomości nie miał".

Z wysokiem poważaniem
Włodzimierz Karatnicki
c. k. lustrator lasów.

Sprostowanie to niczego nie prostuje, bo skoro gajowi należeli do Siczy, to trudno rozdzielić sferę należenia od sfery szerzenia agitacyi. Samym faktem należenia już agitowali za Siczami.

Pożary. Z Rusocic koło Alwerni donoszą nam, że w drugi dzień Zielonych Świąt spaliły się tam dwa domy i jedna stodoła. Ogień powstał w samo południe, gdy ludzie nadchodzili z kościoła z Czernichowa. Pożar wszczął chłopiec 15-letni, który strzelał z zapałek trzaskających. Jeden dom był asekurowany, drugi dom i stodoła nie. Chłop, który chciał ratować świnię ze stajni, poparzył się śmiertelnie. Ratunek był bardzo niedołężny, albowiem sikawka gminna była popsutą.

Kronika powszechna.

§ **Obłady delegacyjne** u dworu w Budapeszcie odbędą się w dniach 4. i 6. czerwca.

§ **W Budapeszcie** rozpoczęło się wczoraj umieszczanie na koszarach i budynkach należących do armii, napisów węgierskich. Pierwszym budynkiem, na którym umieszczono napis w języku węgierskim była komenda korpusu w Budzie. Opozycya węgierska zaatakowawszy obecnie hr. Tiszę w delegacyi i w parlamencie węgierskim sprawiła to, że rząd musiał zaniechać zwlekania w tej sprawie i uczynić zadość swoim obietnicom.

§ **Ze strachu przed małżeństwem.** Ogólne zdziwienie wywołał we Wiedniu fakt ucieczki prof. uniw. w Göttyndze dra Rudolfa Meissnera. Uczony ten mąż miał we wtorek 24. bm. wstąpić we Wiedniu w związki małżeńskie, na kilka jednak godzin przed ślubem znikł on bez śladu. Przyczyną ucieczki dra Meissnera był podobno brak zaufania we własne siły, który się często w podobnych wypadkach objawia, zwłaszcza u neurasteników i niejednokrotnie był przedmiotem badań lekarzy i psychologów. W wypadku z dr. Meissnerem przyczynić się do tego miała poważna różnica wieku — między nim a jego narzeczoną. Bliższe szczegóły tej tragikomedyi są następujące. Prof. Meissner zaręczył się w Göttyndze z młodą panną, córką lekarza dr. F., liczącą 23 lat. Podobno prof. M. zakochany był w pannie po uszy, wyrażał jednak niejednokrotnie obawę, czy potrafi swą wybraną uszczęśliwić, gdyż różnica wieku jest dość znaczna. (Dr. Meissner liczy lat 46.) Przyjaciele starali się go uspokoić pod tym względem to też prof. M. zdecydował się wytrwać w swem postanowieniu i naznaczono termin ślubu, do którego też poczyniono przygotowania. Ślub miał się odbyć we Wiedniu, we wtorek o 4. popołudniu w domu babki panny młodej; tam przybyła z rodzicami narzeczona, bawił tam również dr. Meissner. W ostatnich dniach popadł on jednak znowu w stan zdenerwowania i znowu począł się wahać, czyby nie było lepiej, gdyby małżeństwa nie zawierał. W poniedziałek opuścił prof. M. mieszkanie i już nie powrócił. Tymczasem poczyniono ostateczne przygotowania do ślubu, panna młoda ubrała się w suknie ślubne, goście i rodzina poczęli się zgromadzać — a pana młodego nie było i nie było. Nie wrócił do wieczora a wszelkie poszukiwania były bez skutku. Prof. M. nie pozostawił żadnego listu; rodzina obawia się, czy prof. M. nie uległ rozdrażnieniu nerwowemu.

§ **Dom bankierski Coutts & Co.** W drugi dzień Zielonych Świątek odbyły się w Londynie przenosiny jednego z najsławniejszych na świecie domów bankierskich, starej firmy Coutts & Co, z historycznego lokalu na Strandzie nr. 50, do nowego domu po drugiej stronie Strandu. Z żelaznych szaf w starych piwnicach wyjęte będą przy tej sposobności olbrzymie skarby, gdyż większość arystokracyi angielskiej przechowuje swoje, z pokolenia na pokolenie dziedziczone, klejnoty w bezpiecznych piwnicach firmy Coutts & Co i w specyalnych razach tylko wydobywa je na światło dzienne. W piwnicach tych przechowywane są klejnoty, które leżą tam nietknięte od czasów rewolucyi francuskiej, właściciele ich nigdy się po nie nie zgłaszali. Księgi tego banku mają też pewne znaczenie historyczne. Od czasów, gdy Jerzy II. właściciela firmy tej uczynił swoim bankierem, firma pozostała bankiem domu królewskiego, a znaczna część starej i nowej arystokracyi poszła za tym przykładem. Podobnie, jak miała firma dla królowej Wiktoryi osobną księgę, tak też jest tam i obecnie osobna, w czerwony safian oprawna, księga główna dla króla Edwarda. Między przechowaną korespondencyą firmy znajduje się niejeden cenny autograf, albowiem, oprócz członków domu królewskiego, do klientów firmy zaliczali się ludzie tacy sławni, jak Wellington, Nelson, Pitt, Macaulay, Walter Scott, Karol Dickens i wielu innych. Firma zamówiła cały legion policyantów i tajnych agentów do nadzoru przeprowadzki, która odbyła się przeważnie w nocy z niedzieli na poniedziałek. Główną właścicielką firmy jest znana filantropka, baronowa Aniela Georginia Burdett-Coutts, jedyna obywatelka honorowa Londynu; skończyła ona niedawno lat 90 i jest dotąd w pełni sił fizycznych i umysłowych.

Ze stowarzyszeń.

Zabawa Sokoła odbędzie się dnia 2. czerwca na górze zamkowej.

W sali „Gwiazdy" urządza dnia 28. bm. p. Ludwikowski, znany humorysta, wieczór śmiechu.

Z całego świata.

Medyolan 27. maja. W porcie genueńskim robotnicy zaprzestali pracy i dopuścili się rozmaitych ekscesów. Pociąg kolejowy z wielkim transportem zboża wyrzucili z szyn.

Berlin 27. maja. Zgromadzenie 6000 tutejszych pomocników piekarskich uchwaliło zakończyć strajk.

Fryburg 27. marca. (Doniesienie *Berliner Tagblattu*). W Breisgau strzelił proboszcz z Pfortheimu dr. Rüger z rewolweru do arcybiskupa fryburskiego dra Noerbera, nie trafił jednak. Dr. Rüger cierpi na manię prześladowczą.

Berlin 27. maja. *National Ztg* donosi: Znany przemysłowiec Ferdynand Siemens, założyciel fabryk szkła zmarł w Dreznie.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 26 maja. 1904 r. o godzinie 7 rano — Czerniowce +8·1 Tarnopol —·—, Lwów +7·8 Skole —·—, Przemyśl —·—, Jarosław —·— Tarnów —·—, Nowy Zagórz —·—, Kraków +9·0, Praga +11·6, Wiedeń +18·0 Semmering —·—, Budapeszt +12·0, Ischl +15·0 Riva +18·9, Tryest +19·3; Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Kamiński**, znakomity artysta sceny lwowskiej, rozpoczął w Warszawie szereg gościnnych występów i zaraz pierwszym występem w „Dramacie Kaliny" zdobył sobie warszawską publiczność. Najpoważniejsze pismo warszawskie, *Słowo*, wyrażając niezadowolenie, że na pierwszy popis p. Kamińskiego wybrano rzecz tak niesmaczną, jak „Dramat Kaliny", tak dalej pisze: „Zdawałoby się pozornie, że niepodobieństwem jest doskonałą w założeniu i pomyśle, lecz martwą w plastyce scenicznej kreacyę p. Kaweckiego zrumienić życia szkarłatem. A jednak lwowski artysta cudu tego dokazał. Dwoistość psychologiczna poety, który ożenił się z kobietą głupią, złą i brutalną, który cierpi straszliwie, lecz zarazem podpatruje okiem artysty własną tragedyę, aby ją w ogniu sztuki przetopić i na dzieło literackie zamienić, znalazła w Kamińskim nietylko aktora wirtuoza, rozporządzającego niezrównanem mistrzowstwem techniki, lecz wielkiego artystę, który z głębin swego talentu wydobywa krwią ociekające kawały życia. Ten tak nieprawdopodobny i monotonny w interpretacyi artystów warszawskich Kalina stanął przed nami nagle, jako indywidualność niezmiernie zajmująca. Była to figura ekscentryczna, niekiedy prawie humorystycznie groteskowa, ale dusza tego człowieka była nam bliską i stawała się coraz bliższą, aż wreszcie w ostatniej scenie podbiła nas ogromem swego cierpienia. W grze Kamińskiego rodzi aktorska jest tak zamaskowana, że scena życiem się staje. To nie są błyskotki i sztuczki, posklejane w całość teatralną, lecz organizm psychologiczny o niesłychanej konsekwencyi i spoistości. To nie są kawałki, strzępy i dekoracye człowieka, lecz człowiek jednolity, którego się rozumie, widzi i odczuwa. I na tej zwartości kompozycyjnej polega właśnie różnica artystyczna tak zw. szkoły warszawskiej i sztuki Kamińskiego. Tamta dawała brawurowe popisy świetnego często aktorstwa, natomiast lwowski artysta dla całokształtu psychologicznego poświęca brawurę, a mistrzowstwo techniki uważa tylko za środek, nie za cel".

* **Leoncavallo** był onegdaj na audyencyi u cesarza Wilhelma w nowym pałacu w Poczdamie i wręczył cesarzowi wspaniale oprawioną partyturę „Roland w Berlinie". Później odbyło się w pałacu śniadanie, w którem prócz cesarza wziął udział także jeneralny intendant v. Hülsen. — Premiera tej opery odbędzie się w jesieni br.

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.

W sobotę „Wenecya w Paryżu" operetka w 3 akt. I. Offenbacha.

W niedzielę popoł. „Gejsza".

W niedzielę wieczór: „Wszystko dobre co się dobrze kończy" komedya Szekspira.

W poniedziałek „Wenecya w Paryżu", operetka w 3 akt. I. Offenbacha

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— W Zielone święta kościoły krakowskie obchodził młody człowiek, przybrany w obszerną niebieską pelerynę, ozdobioną różnymi medalami; miał na głowie kapelusz czarny, przybrany czerwonym sznurem, jakiego używają wysocy dostojnicy kościelni; pod kapeluszem piuskę takiej samej barwy, jak peleryna. Robił wrażenie jakiegoś zagranicznego wysokiego dostojnika kościelnego — z czem nie zgadzała się młodziutka twarz, wskazująca na 17 lat wieku. Niezwykły strój zwrócił uwagę policyi, a zebrane spostrzeżenia dały podstawę do bliższego zbadania zagadkowej osobistości. Wreszcie właściciela niebieskiej peleryny i wspaniałego kapelusza zabrano do policyi; otwarto jego podróżny kuferek i znaleziono bilety: „Padre Jan Hrabija Tarnowsky, uczeny Tavologi, Padre d'immacolata concezione", których aresztowany używał celem otrzymania wsparć podczas długiej podróży. Według jego opowiadań, pochodzi on z Warszawy i był braciszkiem w jednym z klasztorów w Paryżu, gdzie mają używać właśnie niebieskich peleryn i saudałów oraz niebieskich piusek, jako nakryć głowy. Z Paryża udał się przez Lourdes pieszo do Rzymu jeszcze zeszłego roku; tam bawił parę miesięcy, a zebrawszy dużo obrazków, powracał do Warszawy. W Rzymie też dał sobie wydrukować bilety wizytowe. Po drodze w miastach włoskich występował w takim samym wspaniałym stroju, jak w Krakowie, obwieszony medalikami. Lud włoski okazywał mu wielki szacunek, witając słowy: Benedetto padre! We Florencyi i Wenecyi otrzymał od tamtejszego biskupa i patryarchy wsparcie na drogę i przyjechał do Wiednia, a stamtąd do Krakowa. W Kuferku jego znaleziono mnóstwo obrazków i różnych przedmiotów, które wiózł do Warszawy. Na policyi ubrał się w kapelusz, pelerynę, wszystkie medale, szeroką taśmę. Jest to widocznie nałogowy włóczęga, który zresztą nie dopuścił się w Krakowie żadnego karygodnego czynu, a o ile sądzić można z jego rozmowy i opowiadania, zachodzi tu może jakie zboczenie umysłowe. Przytrzymany ma bardzo małe wykształcenie, bo zaledwie umie czytać, ale przyswoił sobie mieszaninę języka łacińsko-francusko-włoskiego. Na razie zatrzymano go w aresztach.

— Komisya budżetowa rady miejskiej, celem podwyższenia dochodów gminnych uchwaliła dwa projekty ustaw: 1) o poborze opłat od spadków na rzecz funduszu ubogich; 2) o podatku od biletów jazdy koleją elektryczną w obrębie gminy m. Krakowa. Podatek ten wynosiłby 2 hal. od każdego biletu, uprawniającego do jednorazowego przejazdu całą drogą. Projekty te będą na przyszły tydzień przedmiotem obrad rady miejskiej.

— Z powodu nadzwyczaj nizkiego stanu wody na Wiśle (197 cm. poniżej zera) międzynarodowa komisya dla regulacyi Wisły nie może odbywać swoich czynności i zatrzymała się w drodze. Wody w rzece jest zaledwie na 45 do 50 cm. Wskutek tego ustała żegluga galar, przewożących węgiel i kamienie, a przedsiębiorcy galar narażeni są na straty.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— W pismach zakordonowych rozeszła się niedawno pogłoska o wydaleniu z Warszawy p. Kazimierza Bartoszewicza, znanego publicysty a obecnie felietonisty *Gońca* w Warszawie. Wiadomość ta jest nieprawdziwą a cała rzecz redukuje się do tego, że p. Bartoszewicz bawił istotnie przez pewien czas w Krakowie, skąd powrócił do Warszawy bez żadnej przeszkody.

— Ostatni klasztor męski w archidyecezyi warszawskiej, będący zarazem ostatnim kapucyńskim we wszystkich 7 dyecezyach, pozostał po skasowaniu klasztoru OO. Kamedułów na Bielanach — już tylko w Nowem Mieście nad Pilicą klasztor OO. Kapucynów z kościołem pod wezwaniem św. Kazimierza królewicza. Nowicyat jest tutaj zamknięty. Przed paru laty na mocy zezwolenia władzy wyższej w drodze wyjątkowej przyjęto ostatniego już kandydata, który przyjął habit św. Franciszka z Assyżu. Jest nim pozostający obecnie w klasztorze, najmłodszy z braci O. Antoni Wysłouch, który poświęcił się służbie Bożej przed pięciu laty, mając wieku lat 30. Liczba OO. Kapucynów zmniejsza się coraz bardziej, tak, że zostało teraz tylko ośmiu zakonników. Najstarszy wiekiem jest O. Honorat Koźmiński, liczy lat 75 a powołania 54.

Ostatnie wiadomości.

Dziś rozpoczęły się w Wiedniu w ministerstwie rolnictwa obrady konferencyi nad zarysem projektu gal. ustawy o włościach rentowych. Jak wiadomo, ministerstwo rolnictwa nadesłało wydziałowi krajowemu zarys projektu ustawy o włościach rentowych, który w pewnych postanowieniach, o ile chodziło o akcyę wydziału krajowego, sprzeciwiał się statutowi krajowemu, inne zaś postanowienia projektu były tak sformułowane, iż całą akcyę uważać można było z góry za bezowocną i udaremnioną. Gdy rząd sam przewidział ewentualność dalszego porozumienia w sprawie tego projektu, przeto wydział krajowy zakomunikował ministerstwu swe zarzuty i zaproponował zwołanie do Wiednia w tej sprawie konferencyi. Udział w niej biorą reprezentanci ministerstw rolnictwa, spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, skarbu, ministerstwa dla Galicyi i wydziału krajowego. Delegatem wydziału krajowego jest dr. Tadeusz Pilat.

Telegramy i telefonematy.

Delegacya austryacka.

Budapeszt 27. maja. Uzupełnić jeszcze należy wczorajsze doniesienie o przebiegu posiedzenia komisyi budżetowej austr. delegacyi, na którem, jak wiadomo, nadzwyczajne kredyty wojskowe uchwalono 12 głosami przeciw 5 (2 młodoczechom, 1 słoweńcowi i 2 należącym do partyi ludowo-niemieckiej). Owoż minister skarbu dr. Boehm-Bawerk, odpowiadając na szereg pytań do niego wystosowanych oświadczył, że przez uchwalenie kredytów nadzwyczajnych uwolni się sumę 22 milionów koron, która przez dłuższy przeciąg czasu wstawianą byłaby w budżet na budowę okrętów. W odpowiedzi Stransky'emu zaznaczył minister, że z 53 milionów koron, uchwalonych przez delegacye na nowe haubice i armaty polne, wypłacono już zarządowi wojskowemu 38 milionów koron z zapasów kasowych jako zaliczkę, która zwróconą zostanie w drodze refundowania. Reszty 15 milionów na armaty polne zarząd wojskowy dotychczas nie zażądał. Nie udzielano więc dalszych zaliczek zarządowi wojskowemu. W razie zmiany stosunku kwoty w ciągu 25 lat, przez które trwać będzie spłata uchwalonego kredytu, kredyt ten będzie spłacany w stosunku udziału w pożyczce, bez względu na ewentualną zmianę stosunku kwoty w ciągu tego czasu. Co się tyczy zaś pytania, czy rząd mógłby zastosować w sprawie tego kredytu § 14., to mówca jako prawnik chętnie na ten zajmujący teoretyczny temat rozprawiłby się z dr. Stranskym jako z dobrym prawnikiem, ale nie może tego uczynić, bo jest członkiem rządu, wskutek czego każde jego teoretyczne zapatrywanie mogłoby być identyfikowane z zamierzonem praktycznem wykonaniem. Dlatego też mowca nie chce wypowiadać swego poglądu, zwraca atoli uwagę na § 10. ustawy z r. 1868 o kontroli długów państwowych, w którym jak najwyraźniej wytyczone są granice, o ile długi państwowe mogą być zaciągnięte na podstawie § 14.

W odpowiedzi na zapytanie Eug. Abrahamowicza, czy z powodu nowych kredytów wojskowych nie grozi ludności podwyższenie podatków, minister odpowiedział, że pomimo tego, iż sprawa ta nie należy do delegacyj, twierdzić może, iż według jego programu finansowego podatków podwyższać wcale nie będzie potrzeba. W sprawie podjęcia wypłat w gotówce Böhm-Bawerk nie dał wyjaśnienia, twierdząc, iż sprawa ta nie należy do kompetencyi delegacyj.

Dr. Kramarz oświadcza, że nie jest zadowolony z wyjaśnień ministra, bo nie wynika z nich jasno i stanowczo, czy nie okaże się wkrótce potrzeba podwyższenia podatków, a zarazem nie zapewnił on, iż rząd nie zaciągnie pożyczki bez uchwały parlamentu i owszem z wywodów ministra wynika, że rząd gotów jest do zaciągnięcia pożyczki bez uchwały parlamentu.

Dr. Stransky podnosi, iż z mowy ministra wynika, że konstytucyi grozi nowe niebezpieczeństwo i że rząd chce z §. 10. ustawy o kontroli długów państw. stworzyć nowy §. 14.

Przemawiał jeszcze hr. W. Dzieduszycki, który wyraził nadzieję, że prace, na które przeznaczony jest kredyt nadzwyczajny, ukończone będą w przeciągu 2 do 2½ lat i o ile możności siłami krajów.

Na tem dyskusyę zakończono i komisya budżetowa postanowiła 12 głosami przeciw 5 przedłożyć austryackiej delegacyi wniosek uchwalenia nadzwyczajnych kredytów na armię.

Wiedeń 27. maja. Półurzędowy *Fremdenblatt* wyraża przekonanie, że dyskusya na temat, czy rząd załatwi sprawę pożyczki na cele wojskowe przy pomocy § 14. w razie obstrukcyi jest bezprzedmiotową, ponieważ Czesi nie zechcą ją obstruować w parlamencie. Zresztą co do zastosowania § 14. odnośnie do owej pożyczki rząd w parlamencie i w danym terminie — jak dalej zapewnia *Fremdenblatt* — złoży odpowiednie oświadczenie, obecnie zaś tego oświadczenia złożyć nie chciał, ponieważ delegacye nie są stosownem(?) po temu miejscem.

Wiedeń 27. maja. Wrażenie zrobiło, że prócz Młodoczechów i Słoweńców, których stanowisko przeciw kredytom było uzasadnione stosunkami politycznymi, głosowali przeciw przedłożeniu rządowemu dbali o swą reputacyę u wyborców członkowie party

P. Forzt (*contra*) oświadczył, że nie wie, co się dzieje za kulisami, ale wszystko wskazuje na to, że przygotowują się jakieś ważne wypadki, mogące wywrzeć wielki wpływ na losy państwa. Wszyscy pragną pokoju, ale zdaje się nie żyjemy obecnie w epoce trwałego pokoju. Wspominając o nadzwyczajnych kredytach, pyta mowca, przeciw komu właściwie te zbrojenia mają być skierowane. Nie mamy rywala, któryby zagroził naszym posiadłościom kolonialnym, a co się tyczy terytoryum, na które jedyny wróg Austryi — Niemcy się rzucały dwukrotnie, to przecież istnieje trójprzymierze. Gorliwość i pośpiech, z jakim te kredyty mają być uchwalane, dopuszczają tylko jedno tłumaczenie, a mianowicie jakąś akcyę na Bałkanach. Mowca ostrzega przed takimi eksperymentami. Omawia następnie sytuacyę finansową i grożący deficyt w budżecie. Omawiając politykę wewnętrzną, polemizuje z Niemcami, którzy posiadają formalne liberum veto i nie chcą dopuścić do obrad w sejmie czeskim, dopóki trwa czeska obstrukcya w parlamencie.

Del. bar. Berger (mowca *za*) zaczął od wyrażenia hr. Gołuchowskiemu uznania i najzupełniejszego zaufania do zagranicznej polityki ministra. Polemizował z Forztem, powiadając, że nie widzi żadnego niebezpieczeństwa, grożącego od Wszechniemców. Co się tyczy sojuszu z Niemcami to nie ma on nic do czynienia z Niemcami pod względem wewnętrznej polityki i nie jest zwrócony przeciw Słowianom. Sojusz z państwem niemieckiem żadnego nie wywiera wpływu na rządy wewnętrzne Austryi. Nie podziela zapatrywania Kramarza, że Niemcy dążą do izolowania się w Europie i że angielsko-francuski układ zwrócony jest przeciw Niemcom. Mowca jest wreszcie za tem, aby co do wewnętrznej polityki narodowy sztandar został wreszcie zwinięty, aby w państwie nastał spokój.

Del. Zafron mówi po chorwacku i po niemiecku, poczem obrady odroczono do popołudnia.

Delegacya węgierska.

Budapeszt 27. maja. W komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej wyjaśnił minister Pitreich, że członkowie domu panującego, którzy są oficerami, otrzymują pensye według szarży, zaś oficerowie, przydzieleni do służby domu panującego, otrzymują pensye z etatu dworskiego. Następnie extraordynaryum wojskowe przyjęto bez zmiany. Dziś dyskusya nad kredytem nadzwyczajnym.

Żydzi w Rosyi.

Petersburg 27. maja. Minister spraw zewnętrznych zalecił w radzie państwa zniesienie ustawy, zakazującej żydom osiedlać się i przebywać w miejscowościach, położonych w pasie 50 wiorst od granicy.

Bruk nad Litawą 27. maja. Dziś o 7. rano odbył cesarz przegląd wojsk, który trwał 3 godziny.

Wiedeń 27. maja. Minister skarbu Boehm-Bawerk powrócił tu z Budapesztu.

Belgrad 27. maja. Koronacya króla Piotra odbędzie się w pierwszych dniach sierpnia w tutejszej katedrze.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej".)

Japończycy w Kinczu.

Londyn 27. maja. *Morning Post* donosi z Tokio d. 26. maja, że Japończycy obsadzili po południu Kinczu. Japończycy idą do ataku na Rosyan, którzy zajęli wyżyny na południe od miasta.

Londyn 27. maja. O zajęciu Kinczu otrzymuje *Standard* następujące wiadomości z Szangaju pod datą wczorajszą: We środę otworzyli Japończycy silny ogień działowy na główne zastępy Rosyan w Nangualinie najsłabszej pozycyi w Liaotungu. Atak na Kinczu nastąpił we czwartek rano. Po południu zostali Rosyanie wyparci z Kinczu i obsadzili wzgórza na południe od tego miasta; na wzgórzach swych stawiają dalej opór. Powodzenie zawdzięczają Japończycy w głównej mierze swej artyleryi.

Tokio 27. maja. Po pięciodniowych zaciętych walkach zajęli Japończycy wczoraj wieczór Kinczu a następnie Hanshan, gdzie również była ufortyfikowana pozycya Rosyan. Walka artyleryi trwa dalej. Rosyjska kanonierka ostrzeliwała lewe skrzydło Japończyków z zatoki Talienwan. Japońskie okręty kooperowały z armią z zatoki Kinczu.

Londyn 27. maja. Pisma londyńskie przynoszą obszerny opis bitwy pod Kinczu na podstawie raportów, jakie nadeszły z Tokio. Bitwa toczyła się przez dwa dni i skończyła się zupełną klęską Rosyan, którzy w popłochu w ucieczce szukali ocalenia.

Pierwszy dzień bitwy przypadł na dzień 25. maja i koncentrował ruch obu stron pod miejscowością Naukialing tj. na najwęższem miejscu półwyspu Kwantung. Tu stały przednie straże wojsk rosyjskich. Japończycy rozpoczęli straszne bombardowanie wielkiemi i ciężkiemi działami ostatecznie zmuszając Rosyan do odwrotu.

Następnego dnia tj. wczoraj 26. maja Japończycy przystąpili do ataku na samo Kinczu. Sytuacya była następująca: Czoło pozycyj rosyjskich stanowiła cytadela silnie obwarowana, na południe zaś od tej cytadeli znajdowały się główne siły rosyjskie na obwarowanych wzgórzach. Japończycy rozpoczęli najpierw atak artylerzycki na cytadelę. Przez pierwsze godziny walki szanse po obu stronach były równe i bitwa była nierozstrzygniętą. Dopiero popołudniu Japończycy zajęli nowe pozycye, z których mogli skuteczniej ostrzeliwać cytadelę. Z chwilą, gdy garnizon cytadeli zaczął się chwiać, piechota japońska poszła na bagnety. Ow atak piechoty japońskiej został poprowadzony z taką siłą i zaciętością, że cytadela została wziętą za pierwszem uderzeniem. Garnizon rosyjski pośpiesznie cofnął się do głównych sił pod osłonę dział, które stały na wzgórzach na południe od cytadeli. Wówczas piechota japońska przystanęła na chwilę. Japończycy obrócili swoje działa i skoncentrowali obecnie silny ich ogień przeciw wojskom rosyjskim na wzgórzach. Po upływie godziny rosyjskie pozycye, które z początku trzymały się bardzo walecznie zaczęły się chwiać. Wówczas japońscy oficerowie wydali rozkaz do drugiego ataku na bagnety na pozycye rosyjskie. Armaty japońskie popierały silnie walkę a piechota japońska z zimną krwią posuwała się do pozycyj rosyjskich. Armaty rosyjskie wśród Japończyków wyrządzały szalony spustoszenia, mimo to piechota japońska ani na chwilę się nie zachwiała i szła równym krokiem na pozycye rosyjskie. Z chwilą gdy Japończycy zbliżyli się do Rosyan tak bardzo, że się rozpoczęła walka ręczna, Rosyanie złamali szyk bojowy i w ucieczce szukali ocalenia.

Na całej linii siły rosyjskie cofały się pod osłonę fortów Dalnego i Portu Artura pozostawiając w ręku Japończyków artyleryę i zapasy. Japończycy odnieśli świetne i zupełne zwycięstwo.

Straty, jakie poniosły obie strony nie są jeszcze znane.

Raporty rosyjskie.

Petersburg 27. maja. Urzędowe sprawozdanie generała Sacharowa do sztabu generalnego donosi: Rosyjski oddział wywiadowczy przedarł się 21. maja przez tylną straż Japończyków koło Tausanczinsa na wielkiej drodze do Liaojanu i odkrył oddział japoński z 300 ludzi, który eskortował wielką ilość wozów. Podczas tych wywiadów, trwających 16 godzin, widział nasz oddział 18.000 Chińczyków i Koreańczyków, kulisów z 200 wozami będących w drodze. Japończycy wybili naszemu oddziałowi konie, wobec czego wrócił piechotą.

Petersburg 27. maja. Wojskowo-lekarski inspektor armii mandżurskiej donosi: Stan zdrowia wojsk jest wyborny. Nie stwierdzono bynajmniej wybuchu epidemii. Stan chorób w całej armii, z wyjątkiem załogi w Porcie-Artura, przedstawia się z dniem 25. maja następująco: Dysenteryi 6 wypadków, tyfusu abdominalnego 3, plamistego 3, inne rodzaje tyfusu 6, ospy 1, antraks 1, szkorbutu 1, odry 1, — ogółem 27 wypadków. Liczba chorych nie przekracza normalnej cyfry.

Utarczki.

Fuzan 27. maja. Oddziały rosyjskiej konnicy patrolują ciągle koło Fenwanczengu. Odbyło się wiele drobnych potyczek, w których Rosyanie zostali odparci. Japończycy donoszą, że 1.000 rosyjskiej konnicy w pobliżu Tajzutzoe, 17 mil na północny wschód od Fenwanczengu, zostało pobitych przez szwadron i kompanię japońską. Japończycy nie mieli żadnych strat. Po stronie rosyjskiej — jak donoszą krajowcy — 5 ludzi poległo, 18 odniosło rany.

Z Portu Artura.

Petersburg 27. maja. Telegram Aleksiejewa do cara, z dnia 25. maja donosi na podstawie sprawozdania admirała Withöfta i Gregorowicza z tego samego dnia: „Nieprzyjacielskie kanonierki pojawiły się koło zatoki Inczen Japończycy usiłowali minami zamknąć przystań Portu Artura, przyczem zauważono, że 1 parowiec i 2 torpedowce zostały zatopione. Wczasie od 18 21. maja usunięto 11 min nieprzyjacielskich z przystani Portu Artura. Z Dalnego wysłano okręt handlowy Amur oraz inny okręt do Portu Artura.

To i owo.

Złośliwie.

— Co to, guz na głowie twej sterczy?

— Stałem przy młocce i bijakiem trafiono mnie niechcący...

— Hm... cepy zawsze tam lecą, gdzie słoma... Trzeba było pamiętać o tem!

Dział rolniczy.

Kontyngent spirytusowy.

Niebawem wyjść ma cesarskie rozporządzenie, normujące rozdział kontyngentu na cztery lata. Kraj nasz, który ma największą ilość gorzelń, jest tem żywo zainteresowany i poruszony, na czasie tedy oświetlić tę sprawę kilku uwagami. Ustawą z r. 1888 wprowadzono bardzo wysoką opłatę na spirytus. Gorzelnie rolnicze, nie mogąc ponieść takiego podatku, musiałyby produkcyę wódki bardzo znacznie ograniczyć, z wielką szkodą dla rolnictwa a tem samem dla państwa. Ażeby temu zapobiedz, dozwolono pewną ilość hektolitrów spirytusu wyrabiać po zniżonej opłacie podatkowej. Cesarskiem rozporządzeniem z d. 17. lipca 1899 ustalono ogólną cyfrę tego kontyngentu spirytusowego po koniec sierpnia 1908 na sumę 1,017.000 hektolitrów. Indywidualny rozdział tego kontyngentu przeprowadzono cesarskiem rozporządzeniem z dn. 19. lipca 1900 na 4 lata, — obecnie ma nastąpić na tych samych zasadach nowy rozdział na dalsze 4 lata, począwszy od kampanii r. 1904/5 do końca sierpnia 1908. Tymczasem powstało 122 nowych gorzelń rolniczych w całem państwie a z tych 97 w Galicyi, które mają takie same prawo do kontyngentu, to jest takie same prawo wyrabiania spirytusu po zniżonej opłacie podatkowej, jak gorzelnie dawniejsze.

Skąd jednak wziąć kontyngentu dla nowych gorzelń?

Przy pierwszym rozdziale obdarzono gorzelnie fabryczne 200.000 hl kontyngentu. Stało się to wbrew duchowi ustawy, gdyż kontyngent wprowadzono dla podniesienia kultury ziemi i chowu inwentarzy, a nie dla spekulacyi przemysłowej. Z tego powodu zażądali właściciele dotychczasowych gorzelń rolniczych, żeby dla gorzelń rolniczych nowo powstałych wziąć potrzebny kontyngent od gorzelń fabrycznych. Takiemu żądaniu nie chciały się naturalnie poddać gorzelnie przemysłowe. Przyszło więc najpierw do ostrego starcia między przemysłowcami a rolnikami. Rząd wystąpił z propozycyą, żeby gorzelnie przemysłowe oddały 18%, a dotychczasowe gorzelnie rolnicze 5 do 6% swojego dotychczasowego kontyngentu, przez co zyskanoby dla nowych gorzelń od 80 do 90.000 hl. Po obszernej dyskusyi na ankiecie gorzelnianej, zwołanej do Wiednia przez ministerstwo skarbu, stanęło na tem, że uwzględniając prawo posiadania, dalej ten wzgląd, iż dawne gorzelnie sprzedawały spirytus bardzo tanio, bywało po 18 k. a nowe sprzedawać będą hl za 44 k., produkując więc w tych samych warunkach, zadowalać się powinny mniejszym kontyngentem — przychodzi do skutku kompromis tej treści: na kontyngent dla gorzelń nowych oddają gorzelnie przemysłowe ze swego $16^1/_2$%, gorzelnie rolnicze $3^1/_2$% i wydzielono dla nowo powstałych gorzelń ogólną cyfrę kontyngentu 60 do 61.000 hl.

Kompromis ten wywołał niezadowolenie wśród właścicieli nowych gorzelń rolniczych, którzy powiadają, że kontyngent powinien być tak rozdzielony, aby na 1 hektar gruntu przypadały 2 hektolitry kontyngentu a że obecnie na 1 hektar policzalnej przestrzeni, do jednej gorzelni należącej, ma 63 właścicieli powyżej 2 hl. kontyngentu, 191 właścicieli od 1·5 do 2, 230 właścicieli od 1·00 do 1·5, 176 od 0·5 do 1, 34 od 0·2 do 0·5 a 20 jeszcze poniżej —więc należy ową nadwyżkę nad 2 hl. owym 63 uprzywilejowanym na rzecz nowych gorzelni odebrać, czyli wyrażając się prawnie, należy przy nowym rozdziale przedewszystkiem nie przydzielać im więcej nad 2 hl., co przysporzyłoby w Galicyi dla nowych gorzelń 10.630 hl. 71 l. kontyngentu.

N. Reforma donosi, że właściciele nowych gorzelń celem zaprotestowania przeciw kompromisowi, zawartemu między właścicielami dotychczasowych gorzelń rolniczych a właścicielami gorzelń przemysłowych, wysyłają w tym tygodniu do ministra skarbu deputacyę, w skład której zaproszono pp. Anton. Chamca, Adama Doboszyńskiego, Klemensa hr. Dzieduszyckiego, Józefa Gorczyńskiego, hr. Władysława Mycielskiego, ks. Pawła Sapiehę i hr. Stanisława Stadnickiego.

D. 29. bm. zbiera się w Wiedniu wiec właścicieli gorzelń, który zajmować się będzie kwestyą rozdziału kontyngentu a nadto sprawą wprowadzenia większej stałości w stosunkach podatkowych gorzelń, gdyż dotychczasowa zmienność jest dla rolnictwa wielce szkodliwa i sprawą denaturacyi spirytusu dla celów przemysłowych, mianowicie dla opalania, oświetlania i ruchu.

a **Torf.** Z polecenia ministerstwa rolnictwa odbędzie się w lipcu we Wiedniu kurs o kulturze i spożytkowaniu torfu, a po kursie wycieczka frekwentantów po Salzburgu i Styryi górnej. Ze względu, że w Galicyi przy bardzo korzystnych warunkach i z tak wielkich obszarów torfowych, bo z 11.125·24 hektarów zaledwie 200 hektarów racyonalnie się eksploatuje a reszta obszarów nie eksploatowana leży, zwracamy na ten kurs baczniejszą uwagę interesowanych tą gałęzią przemysłu rolniczego.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 27. maja. (Tel. wł.) *Blaussa* w Budapeszcie poczyniła ponownie postępy. Na tutejszej giełdzie popyt za pszenicą jest ciągle słaby, ale ci, co potrzebują płacą najwyższe ceny, ponieważ kupcy są pod wpływem niepomyślnych sprawozdań w węgierskich zasiewach. Od początku tygodnia ceny pszenicy poszły w górę ogółem o 50 hal. Żyto również silne, kukurudza i owies wyżej notowane. Z Czech nadeszły skargi na pojawienie się mrozów.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 27. maja 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·60 do 8·75, pszenica nowa 0·00 do 0·00, żyto gotowe 6·30 do 6·50, nowe 0·00 do 0·00, owies obroczny gotowy 5·50 do 5·75, nowy 0·00 do 0·00, jęczmień pastewny 0·00 do 0·00, jęczmień browarny 5·50 do 6·50, rzepak 9·20 do 9·40, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 5·50 do 6·25, groch do gotowania 7·50 do 10·—, wyka 5·25 do 5·75, bobik 5·75 do 6·25, hreczka 6·75 do 8·—, kukurudza nowa 0·00 do 0·00, stara 6·10 do 6·80, chmiel za 56 kilo od —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 65·—, biała 50·— do 75·—, szwedzka 60·— do 75·—, tymotka 24·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 21·25 do 21·50 paritas Tarnopol eskontyngentowy 14·10 do 14·30.

Budapeszt dnia 27 maja. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·— na maj 0·— do 0·00 na październik 9·19 do 9·20, żyto na kwiecień —·— do ·—, na październik 7·05 do 7·06, owies na maj 0·00 do 0·00, na październik 5·87 do 5·88, kukurudza na maj 0·00 do 0·00 na lipiec 5·35 do 5·36, rzepak na sierpień 10·90 do 11·00.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: rezerwowana.
Usposobienie: silne.
Stan powietrza: śliczna.

Wiedeń 27 maja. Pszenica 9·45—9·90, żyto 7·20 do 7·35, jęczmień 0·00—0·00, kukurudza 5·60—5·80, owies 5·85—6·15.

Tendencya: silna.
Pogoda: śliczna.
Kurs w koronach i po 50 klg.

Wiedeń dnia 27 maja. Cukier 21·90 do 22·—, (spokojnie). — Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 46·60 do 47·00.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 27 maja. (Telegram „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 1 minut 45 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 640·75, węgierskiego zakładu kredytowego 748·50, Anglobanku 278·50, Unionbanku 519·00, Banku dla krajów koronnych 426·50 Bankvereinu 511·00, Bodencreditu 920·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 545·—, kolei państwowych 634·50, kolei południowej 78·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 420·00, kolei północnej 5530, kolei czerniowieckiej 574·50, alpiny 411·50, Rima Muranya 486·50, praskiego towarzystwa żelaznego 1990, fabryki broni 480·00, tureckie tytoniowe 325·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1105·—, oblig. węg indemniz. 97·70, renta majowa 99·20, austryacka renta koronowa 99·25, węgierska renta koronowa 97·25, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·35, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·00, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·80, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·45, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·—, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·80 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 99·75, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·45, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·—, losy tureckie 128·50, marki 117·35 ruble 253·00.

Paryż dnia 27. maja. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 96·97 Mąka 27·00.

Berlin dnia 27 maja. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·25 (podług obliczenia procentowego). Spirytus ——, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt dnia 27 maja. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 202·20, Kolej państwowa 000·— Alpiny —·00, Disconto —·—, Laura 000·00.

HOTEL IMPERIAL.

Przyjechali do Lwowa dnia 28 maja 1904. Ks Feliks Schwarzenberg ze Lwowa, Zofia Swieżawska z Rokietnic, Stanisław Wyhowski ze Szmańkowczyk, hr. Stefan Łoś z Chocima, Franciszek Jaruntowski z Twierdzy, Eugeniusz Krzysztofowicz z Zet[illegible], Henryk Aszkenaze z Krakowa, dr. Maksymilian Allerhand z Kołomyi, dr. Ludwik Dąbrowski z Czortkowa, Stanisław Wybranowski z Kimiesza, S. Crenstein z Roryi, hr. Tomasz Michałowski z Rosyi.

HOTEL EUROPEJSKI.

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dnia 27 maja. 1904. H. Gostyński z Warszawy, L. Cieński z Okna, A. Freund i H. Knopke z Wrocławia, A. Malicki ze Starego sioła, T. Dotzler z Wiednia, J. Madeyski z Gajów, B. Smiałowski ze Stojaniec, K. Polański ze Starychbrodów.

Z ostatniej chwili.

Delegacye.

Budapeszt 27. maja. (Tel. wł.) Komisya węgierska marynarki przyjęła zwyczajny budżet marynarki i nadzwyczajne kredyty, które uchwalono jednak odmiennie od austryackiej delegacyi. Ta bowiem zezwoliła całą samę 67 milionów na lata 1904 i 1905. Węgierska delegacya uchwaliła osobno na r. 1904. 12 milionów, na rok zaś 1905. 55 milionów. Wobec tego odbędzie się między obu delegacyami wymiana nuncyów.

Wojna rosyjsko-japońska.

Londyn 27. maja. (Telegram własny.) Z zajęciem Kinczou rozpoczął się właściwy atak na port Artura; sądzą ogólnie, że energiczne operacye przeciw samej twierdzy rozpoczną się dopiero po przybyciu dalszych wojsk japońskich.

W porcie Artura zaciągnięto do służby wojskowej wszystkich mężczyzn i chłopców. W twierdzy wydzielają tylko po pół lub trzy ćwierci porcyi. Kobiety i dzieci schroniły się do jaskiń ziemnych. Wojska ustawione są na wzgórzach, naprzeciw wojsk japońskich. Prawo wojenne jest z całą surowością stosowane. W nocy nie wolno palić żadnych świateł. Trzech żołnierzy, którzy znużeni zasnęli na stanowisku rozstrzelano.

Londyn 27. maja. (Telegram własny.) Donoszą tu, że we wtorek 10.000 Rosyan między Fenwanczengiem a Liaojanem zostało pobitych przez japońską piechotę.

Francya a Watykan

Paryż 27. maja. (Tel. własny). W izbie deputowanych rozpoczęła się dziś dyskusya nad interpelacyami w sprawie odwołania francuskiego ambasadora przy Watykanie. Interpelacyj wniesiono ogółem 9, a poruszono w nich także polityczne konsekwencye odwołania ambasadora.

Socyalista Dejeante w interpelacyi swej czyni wniosek zniesienia ustawy z r. 1873., mocą której Francya została poświęconą św. Sercu Jezusowemu, na znak czego postanowiono zbudować kościół „Sacre Coeur". Kościół ten, dziś już zupełnie gotów, nosi napis: *Jesu Christo Gallia poenitens est devota.* Socyaliści domagają się zniesienia tego napisu i zamknięcia kościoła dla użytku religijnego.

Przeciwnicy ministerstwa spodziewają się wielkiego sukcesu z wystąpienia deput. Ribot, który podjął się zadania zmusić rząd do oświadczenia, iż odwołanie Nisarda nie oznacza zerwania stosunków z Rzymem. Pod tym warunkiem chce Ribot i jego przyjaciele zgodzić się na odwołanie ambasadora. Ponieważ zapatrywania te podziela także jedna z grup obecnej większości, spodziewa się Ribot że w ten sposób rzuci klin we większość parlamentarną. Hasłem wśród grup większości jest umiarkowanie. Wskutek tego nowa powstanie większość, na której czele już nie będzie miejsca dla Combesa.

Romans W. ks. Cyryla.

W. ks. Cyryl, tak szczęśliwie uratowany podczas katastrofy „Petropawłowska" i następnie przewieziony do Petersburga, skoro tylko nieco przyszedł do sił, natychmiast wyjechał do Koburga i bawi tam już od trzech dni. Powodem tego wyjazdu jest... miłość. W. ks. Cyryl pragnie przebywać w pobliżu W. ks. Wiktoryi Melitty, rozwiedzionej małżonki W. ks. heskiego, brata carowej Teodorówny. Skłonność serdeczna młodego, 28 letniego W. ks. Cyryla, jednego z najwykształceńszych i najelegantszych oficerów rosyjskich do W. ks. Wiktoryi Melitty, kobiety pełnej temperamentu i inteligencyi, datuje się od dwóch lat i ma już za sobą ciekawą historyę.

W ks. Cyryl poznał W. ks. Wiktoryę Melittę w Darmsztacie na krótko przed jej odjazdem do jej rodziców. Już wtenczas w kołach dworskich wiadomem było, że W. księżna zamierza rozwieść się ze swoim małżonkiem i stara się tylko o to jeszcze, aby opiekę nad córeczką z tego małżeństwa pochodzącą, jej oddano. Rzeczywiście niedługo potem ogłoszono rozwód, ale córeczka pozostała przy ojcu w Darmsztacie. Zeszłej jesieni, W. ks. Cyryl, którego miłość tymczasem do Wiktoryi Melitty jeszcze wzrosła, spotkał się z nią w Koburgu i tam zaraz osiadł. Oświadczył, że nie ruszy się z Koburga, póki car nie zezwoli na jego małżeństwo z W. księżną Wiktoryą Melittą. W tem nastąpił wypadek nieprzewidziany

W. książe heski towarzyszył parze carskiej z Darmsztadu do Skierniewic w Królestwie polskiem, aby wziąć udział w polowaniach. Z w. księciem udała się w podróż także jego córeczka, arc. Elżbieta, która jak wiadomo po krótkiej słabości umarła. Rozwiedziona w. księżna Melitta, była po stracie dziecka tak duchowo rozstrojoną, że zerwała z całym światem, zamknęła się i nawet z w. ks. Cyrylem się nie widywała. Wówczas w. ks. Cyryl odjechał do Petersburga. Ale i to oddalenie nie było w stanie zmienić uczuć w. ks. Cyryla dla ks. Melitty.

Wtem wybuchła wojna we wschodniej Azyi. W. ks. Cyryla przydzielono na własne żądanie do sztabu admirała Makarowa i wysłano do Portu Artura. Przy zatonięciu „Petropawłowska" W. ks. Cyryl uratował się; po krótkiej kuracyi w Porcie Artura i Charbinie przybył W. ks. Cyryl przed trzema tygodniami do ojczyzny, gdzie mu lekarze oświadczyli, że stan tego zdrowia wymaga starannej kuracyi. Ale zaledwie siły jego się nieco wzmocniły, ruszył W. ks. Cyryl do Koburga, aby przebywać w pobliżu ukochanej W. księżnej Melitty.

NESTLA Mączka dla dzieci
Zupełnie wystarczające pożywienie dla niemowląt
Półdawki próbne po Kor. 1.—
Dla P.T. Akuszerek zawsze do dyspozycyi gratis dawki próbne, tudzież broszurki w głównym składzie:
F. BERLYAK, WIEDEŃ I. Weihburggasse 27.

2

Savonarola

(*powieść historyczna przez autora Ireny, tomów 3., Lwów 1903*).

Od tego czasu zły Papież uniemożebniony. Niewierzący nawet przyznać musi, iż od XVI. wieku żaden Jan V., Benedykt IX., Bonifacy VII., Bonifacy IX., Benedykt XIII., Aleksander VI., ani Innocenty VIII. nie zasiadł na Stolcy Piotrowej. Falanga papieży awiniońskich udaremniona na zawsze.

Dzieło siostry Gertrudy ujęte w formę powieści — a forma ta prześliczna. Postacie niektóre młodziuchne, pełne estetycznego wdzięku a świeże jak wiosna, na przykład: Violetta, córka Perugina, Dianoza, żona jednego z Compagnacci Tanai dei herli; cudna wreszcie, po nad wszystkie, cherubińska dzieweczka, Beatricze Savonarola, najmłodsza siostra Fra Girolamo. Dalej pełna powagi i cnoty domowej matrona: Monna-Chiaza, żona maestra Perugino. Święta i mężna, ewangeliczna niewiasta: Ellena Savonarola z domu Buonaccorsi, matka Hieronima.

Postać ta sama w sobie jest arcydziełem; pełna, jednolita niby z bronzu ukuta. Życie jej zeszło w bojowaniu. Młodziuchna i piękna poślubiona Lola Savonaroli narażoną była na ciągłe zabiegi miłosne Lionella księcia d'Eshe, które jej truły każdą chwilę szczęścia. Otoczona gromadką dziatek, owdowiawszy dość wcześnie, drzy o ukochanego po nad wszystkie dzieci Hieronima, znając jego gorącą, namiętną naturę, unoszącą go często w szał, wywołującą całe zastępy nieprzyjaciół. Ellena spostrzegła potknięcie się syna, gdy tenże nie usłuchał rozkazu Aleksandra VI., wzbraniającego mu kazań. Udała się wtedy z Ferrary do Florencyi i miała rozmowę z synem, godną zapisania na karcie dziejowej, ku wieczystej nauce matkom W rozmowie tej Ellena dotarła do dna duszy Hieronima, wykazała bunt, zwalczyła go słowami: „Kto nie usłucha Kościoła, niech ci będzie jako poganin i celnik". A ten, który władał tłumami, który oswobadzał Florencyę z pod spodlonego jarzma medyceuszów, spełniał w onej chwili większe dzieło, dokonywał poświęcenia, którego tylko od wyjątkowych miłośników swoich Bóg wymaga; wyrzekał się wszystkiego, co najdroższe dla niego! Do dna złamał siebie.

Dalej — przetrwała Ellena ekskomunikę, rzuconą na Hieronima przez Aleksandra VI. w skutek intrygi wrogiej mu partyi Compagnaccich. Ugięła się nieszczęsna pod ciężarem krzyża. Przetrwała wreszcie mękę mąk: spalenie na stosie syna swego umiłowanego... Chcąc czarę goroczy do dna wychylić, udała się zwolna ku placowi, na którym wznoszono stos, a tłumy, ziejące nienawiścią ku temu, który je ukochał, śpieszące na widowisko śmierci, rozstępowały się przed tą nadmierną boleścią... Stanęła — matka męczennica u stosu, na którym syn jej płonął. A w tej samej chwili zachwiała się Beatricze i padła umierająca w ramiona matki. Serce jej chore od lat paru, nękło na widok płomieni, ogarniających brata..: Żywcem umęczona — wyrzekłszy tam — na swej Golgocie —z wielką wiarą słowa; „Bóg jest" — umarłszy śmiercią swych dzieci, oblokła się Ellena w szaty dominikańskie i złożywszy śluby zakonne, świętą swą duszę oddała Panu na rękach błogosławionej Ancii z Narni.

Spotykamy znowu typ inny wprost przeciwny: Gineozy dei Benci, Incoronatą zwanej. Kobietka młodziutka, bardzo piękna, pijąca pełnemi usty z czary rozkosz. Mieszkając wszakże we Florencyi, słyszała wiele o kazaniach Savonaroli, porywających tłumy. Z prostej ciekawości udała się Incoronata do San Marco, aby posłuchać kazania i tknęło ono do dna jej duszy. Po kazaniu Gineoza przedostała się przez zwarte masy i przypadła do nóg kaznodziei. Skrucha uzyskała przebaczenie, powróciła odmieniona.. zerwała pęta, wiążące ją z jednym z Compagnaccich Dolfem Spini; zaprzyjaźniła się z Beatriczą Savonarola, wkrótce jednak zakończyła swój żywot — otruta przez Vanozzę, zazdrosną o kochanego mężczyznę, owego Dolfa Spini. Incoronata poszła w wieczność przygotowana przez Fra Girolamo — Beatrice zaś słodziła jej cierpienie serdecznem uczuciem. Śmierć Gineozy, to jeden z cudnych obrazków, których wiele znajdujemy w powieści „Savonarola".

Obrazki, pełne harmonii i poezyi, naszkicowane leciuchno a z wdzięczną plastyką, niby akwarele mistrza. Uroczem jest opisanie rodziny młodego malarza, Timotea Viti, ucznia Perugina. Timoteo poślubił córkę swego maestra Violettę, dał im Pan Bóg córeczkę Graziellę. Spostrzegł ich troje Leonardo da Vinci, typ wspaniałej męskiej urody, odwagi, zręczności; mistrz nad mistrze, wśród swoich arcydzieł, swoich natchnień, swojej gloryi — pozbawionym jednak uczuł się tego przedziwnego szczęścia, najprostszego jak zdroje źródlane a doskonałego typu wszystkich stosunków zacnych na tej ziemi: troje, wytwarzających sobie świat, skończony świat szczęścia: rodzinę.

W pierwszym już tomie zarysowuje się sylwetka przywódcy partyi „Compagnacci" czyli młodzieży epikurejskiej, używającej pełną piersią wszelkich uciech życia, ostatnie słowo zepsucia. Waśnili w Florencyi, przyśpieszyli jej upadek; niektórzy z partyi, dostawszy się do Rady Ośmiu, przygotowali zarzewie na stos Savonaroli. Przywódca ich: Ridolfo Spini, potomek wielkiej patrycyuszowskiej rodziny, młodzieniec wytworny, pan rozległej fortuny, widnieje potężną postacią od pierwszego tomu do ostatniej niemal kartki, wyrzeźbiony doskonale, delikatnem dłótem umiejętnej ręki. Typ to raczej pogańskiego rzymianina, przywodzi nam na pamięć *arbitra elegantiarum*, Petroniusza. Bo też skażenie obyczajów we Florencyi Medyceuszów przypomina wielce pogańską Romę.

W pokalanej jednak duszy Dolfa przejawia się promyk czystej miłości dla Beatriczy Savonaroli. Obok wielu miłostek damy i dziewczęta florenckie chętnie mu siebie niosły w darze, wśród orgii rozszalałych licznemi czarami pysznych win, z wykwintnym zbytkiem przebranych drażniąco kobiet zachował Dolfo wielkie a czyste ukochanie Beatriczy. Nie ustrzegło go ono od złego — nie uratowało życia Fra Girolamo, którego zabiegi Dolfa wiodły na stos. Nienawidził on bowiem kaznodzieję całą potęgą swej silnej duszy za to, że gromił zepsucie, że on to — mniemał Dolfo — dzielił Beatriczę od niego. I w długim wątku miłości młodego patrycyusza mamy znowu parę pięknych obrazków o rycerskim zakroju lub o wdzięcznym sielanki tonie.

Skończył Ridolfo—jak żył — potężnie. Skruszenie duszy jego było — jak i poprzednie używanie: zupełne. W kościele św. Marka przypadł do ołtarza Madonny Fra Angelica, runął na ziemię, syknął wielkim płaczem, ręce wyciągnął ku Madonnie... Tak zeszła mu noc, zdawało się, że ducha odda przed tym ołtarzem. Gdy bracia zakonni jutrznię odprawili, Ridolfo powstał z wielkiem wysileniem, zalany łzami. Podarł w strzępy czerwony płaszcz członka Rady Ośmiu, podjął z ziemi szpadę swoją i zawiesił ją przed Najświętszą Panną. A kiedy zorza poranna rozwidniła plac della Signoria, ujrzano, iż czyjaś ręka nieznana posypała kwiaty na miejscu spalenia Savonaroli...

Z Dunin-Kozickich
Emilia Błażowska.

(C. d. n.)

Pelargonia.

Nie dość, że sama była biedna i z wielkim trudem przychodziło jej borykać się z życiem, na które igłą zarabiać musiała, spadł jej na głowę ten ciężar, bo tak siostrę, nieuleczalnie chorą, którą kochała, nazwać musiała. Renia ciężarem była dla wszystkich...

Coś w młodości zacmiło jej umysł, coś pochyliło, zgięło i już taką pozostać miała przez długie lata.

A teraz odesłano ją do biednej izdebki na strych do Antosi, odesłano, bo nikt za nią nie płacił.

I leżała na łóżku skurczona, z przymkniętemi oczyma.

Młoda, świeża twarz Antosi, gdy się nad Renią pochyliła, dziwnie odbijała od zwiędłej, choć zawsze jeszcze pięknej twarzy.

Ta cała choroba była dziwna... Renia miewała dnie zupełnie zdrowe i właśnie taki dzień przejmował Antosię niewysłowionym żalem.

— Prawda Tosiu — mówiła wznosząc się na łokciu chora — że ty jesteś moja siostra, a moi rodzice pomarli, a ja jestem chora i dlatego byłam kiedyś w Görlitz.

— Tak Reniu, chcesz mleka?..

— Nie, nie teraz.

Renia zupełnie przytomnie rozejrzała się po ubogim pokoju.

— Ty biedna jesteś Tosiu, biedna.

W oczach chorej zawidniało natężenie nad wspomnieniami dawnych lat.

— Pamiętasz, Antosiu, mój fortepian, jak ja pięknie grałam.

I poczęła wychudłymi palcami przebierać po wypłowiałej kołdrze, nucąc jakieś pasaże z granej kiedyś suity.

— Tak Reniu, pamiętam, jak przez sen...

— A pamiętasz, Tosiu, nasz salon?... balkon, na którym było pełno kwiatów, ja je pielęgnowałam, uschły już zapewne dawno?...

— Nie wszystkie, Reniu, pozostała jedna stara, rozrosła pelargonia, pokażę ci ją.

— Pokażesz mi kwiatki, małe purpurowe kwiatki, które zawsze odemnie brał, kwiaki, które mu rzucałam z balkonu, gdy wracał z biura...

Antosia popatrzyła na siostrę, której oczy z wolna przybierały dawny błędny wyraz, poczęła łamać się z uciekającą przytomnością, pot kroplisty wystąpił na pobladłą od męki twarz, czarne w łuk zarysowane brwi, zbiegły się... I już martwym, zmatowanym głosem mówić poczęła:

— Kwiatów nie dam nikomu, nawet tobie, kwiat, taki płomienny kwiat, jak moje zakrwawione serce, jak miłość — ha, ha, ha — śniadanie, ona woła o śniadanie, żaden doktór mnie nie uleczy, bo moje serce, to taki czerwony kwiat pelargonii. — Oni nie wiedzą, że on brał odemnie kwiaty i pojechał na wojnę, nie na wojnę, a ożenił się z inną — ha, ha, ha — podeptał kwiaty.

Bezsilne łzy poczęły płynąć po twarzy chorej.

Antosia bezradnie siedziała zamyślona, nie wiedząc, co począć.

Renia u niej pozostać nie mogła, bo Antosia, szyjąc po domach, zaledwie tyle zarabiała, że za nędzne mieszkanie płacić mogła i tem boleśniej odczuwała nędzę, w jakiej pozostawała. A trzeba było coś zaradzić, coś zrobić.

Stróż zapukał do drzwi.

— Proszę.

— Panienko, a meldunek dla chorej?...

— Ja meldować jej nie będę, bo wrócić do szpitala musi, przecież widzicie, że chora.

— No, to niech panienka oddaje do szpitala, ale żeby oni chcieli ją tam trzymać, toby nie odsyłali, a dzisiaj musi być z meldunkiem koniec.

— Jabym się postarała, żeby dzisiaj ją przyjęli, ale kto orzy niej zostanie, gdy ja wyjdę.

Stróż podrapał się w ucho, przegiął się trochę w bok i odparł:

— A no, kiedy inaczej nie może być, to żona przyjdzie, bo to i człowieka litość nad tem biedactwem bierze. Szturchana, szła przez kilka wiorst drogi od szpitala, chodzić z osłabienia nie mogła, aż do cyrkułu ją odprowadzili i po panienkę posłali, jako siostrę, by zabrała do siebie, no, a potem widziałem, jak panienka płakała i płakała, aż się serce żaliło, a ona chora nic, tylko bezrozumnie i żałośnem okiem na panienkę patrzyła. Biedactwo.

Antosia zostawiła stróżkę i poszła do zarządu szpitala, gdzie uprzejmy urzędnik poradził udać się do prywatnych osób, od których więcej spodziewać się może pomocy, jako od członków tegoż szpitala.

I wszędzie musiała opowiadać swój ból i wszędzie musiała odkrywać swoją nędzę, inteligentnej panny z rodziny, która szyciem na utrzymanie zarabia i chorej przy sobie trzymać nie może i wszędzie musiała wspomnieć, ile to lat ojciec krwawą pracą płacił za chorą.

Obiecano jej, że jutro coś dla niej zrobią, jeżeli piąty i dziesiąty się zgodzi, gdyż przypadała sesya nazajutrz.

Antosia powróciła do domu, po drodze kupiła bułek i wędliny, butelkę mleka dla chorej na kolacyę. Znalazła stróżkę, którą otaczała gromadka jej wystraszonych a ciekawych dzieci.

Chora nic jeść nie chciała, tylko późno w noc świeciły jej nieprzytomne źrenice, a z ust dobywały się w pół urywane wyrazy.

Tosia od kilku dni spała na wytartym dywaniku obok łóżka chorej.

Nazajutrz do ubrania Reni musiała prosić pomocy stróżki.

Renia, której znowu przytomność wracała, powstać nie chciała z łóżka, znajdując niezliczone wymówki.

— Taka słaba jestem, Tosiu, nie mogę wstać, albo:

— Gdzie chcesz, żebym szła?... Do tego piekła, z którego mnie wypuścili?... Poniewierać się po cudzych kątach?.... U ciebie będę, nie dasz mi jeść, ale u ciebie chcę pozostać.

Antosia z bolem jej odpowiadać musiała, że jest biedna, że taka jeszcze stokroć biedniejsza, jak była dotąd, że dlatego Renia u niej nie może być, że ona własną swoją siostrę, własną Renię widzi w takiej nędzy i niedoli.

W tem Renia spostrzegła obsypaną kwieciem pelargonię. I znów oczy przybrały wyraz dziki i bolesny, poczęła się sama spiesznie ubierać w łachmany, w które przedtem była ubrana, odpychała suknie podawane jej przez Antosię.

— To nie moje, nie moje — woła jakimś głębokim głosem.

Długo musiały czekać w korytarzu ciemnym, długo, bo papiery musiały być wpierw ściśle zapisane i przeprowadzone, następnie dopiero doktór miał ją obejrzeć i zbadać.

Wprowadzono ją do poczekalni lekarza. Regina pozostawała w tępej obojętności. Antosia starała się przybrać spokojny wyraz twarzy.

Wszedł doktór... i nie spojrzawszy na Antosię, podszedł do chorej.

— No cóż ty, znów do nas wróciłaś? Wyraźnie cię wypisałem — nic z tego — za kilka dni znów wypiszę.

Antosia go poznała — to był ten sam człowiek, ten sam, który ją kiedyś starał się przekonać, gdy w lepszych czasach do siostry jego przychodziła — że ją kocha.

Antosia go nienawidziła za pyszałkowatość, za próżność, za zły charakter, który miała czas zaobserwować, gdy u nich w domu bywała.

Doktór ciągnął dalej:

— Pokażę także i im, że jeżeli ja, doktór, wypisuję chorą, to nie wolno mi jej narzucać.

Obracał chorą, powierzchownie dla formy ją badając, felczer stojący we drzwiach drżał ze strachu przed „głową szpitala", jak nazywał doktora.

Chora poczęła nagle łkać.

Antosia podbiegła do niej, do głębi przejęta bolem, jaki się wyrył na twarzy Reni i poczęła całować jej biedną, ostrzyżoną głowę i tuliła jej łzami zalaną twarz.

— Reniu — Boże mój — Reniu, jeżeli rozumiesz i czujesz, to czuć musisz, jak mi źle, że ciebie tutaj zostawić muszę, że nie mogę się dla ciebie poświęcić, że nie mogę nic dla ciebie zrobić.

Doktór teraz poznał Antosię:

— Ach, to pani przyszła z siostrą. Taaak, no cóż, nie wiedzie się pani w życiu?... To nie moja wina, ja pani w niczem nie pomogę.

— Doktorze, niech pan jej nie wypisuje więcej ze szpitala, co ja z nią zrobię, doktorze, na pamięć siostry jego, którą kochałam.

— Hu! hu! hu! siostry, której ja nie kochałem, proszę łaskawej pani. Żałuję, że pani nie prosi na pamięć policzka, który mi kiedyś z taką płomienną twarzą... Takich rzeczy się nie zapomina.

— Broniłam swojej czci.

— Ha! ha! ha!

Wzniosła nań wzrok błagalny.

— Doktorze, pomyśl, gdybym ja twoją siostrą była i spotkałoby mnie podobne upokorzenie...

— Spotkało ją coś gorszego, jak wie zresztą cały świat, zresztą siostra jest siostrą, a pani może zmazać czyn swój jedynie...

Patrzył pożądliwie na jej bujną młodość, na czarne zwijające się nad białem czołem włosy, na śnieżnie biały kark i ciągnął dalej:

— Mogę jej nie wypisać — obejrzał się na drzwi, felczer znikł, zamykając je dyskretnie za sobą — mogę nietylko jej nie wypisać, ale lepsze dać jej życie, jeżeli...

— Jeżeli?

— No cóż, pani nie rozumie?...

Z temi słowy zbliżył się ku niej.

Renia dotąd tępa i nieprzytomna, poczęła się niespokojnie poruszać na krzesełku, aż naraz wstała i w jakimś dzikim skoku znalazła się obok doktora i Antosi.

Oczy jej rozgorzały, usta poczęły drgać i poruszać się, nie wydając dźwięku i po chwili dłoń jej ciężkiem uderzeniem padła na głowę doktora.

Oprzytomniał.

— Ależ to furyatka. Kaftan jej nałożę. Czego chcesz?

A chora poczęła niewyraźnie bełkotać — siostry nie dam. Kwiaty pelargonii rzucałam jemu, ale siostry nie dam.

Antosia z przesłoniętemi wstydem i męką oczyma patrzyła w twarz doktora.

— Przyjdziesz — zapytał?

Wstręt i nienawiść do tego człowieka wstrząsnęły dreszczem ją całą.

Ale po chwili pomyślała o rozpaczy, jaka ją czeka, gdy siostrę waryatkę gonić będą po ulicach, o swojem niedołęstwie w niesieniu pomocy, pomyślała o bólu chorej, gnanej nędzą i złością ludzką i chwiejąc się prawie od rozpacznej niemocy, zbielałemi usty bezgłośnym szeptem, w którym się łamał, jakby życie druzgocący żal, odparła:

— Na ofiarę — dla niej...

Liliana.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 2 ct. od wyrazu.

Szparagi świeże cięte kilo po 1 k. 50 h. do 20 maja — później przesyłka 5 kg. 4 k. 80 hal. Dwór Łapszyn, Brzeżany.

Osoba w średnim wieku, znająca się na wszelkiem gospodarstwie i kuchni, na szyciu męzkiej i damskiej bielizny oraz krawieczyźnie — z dobremi świadectwami, poszukuje miejsca w mieście lub na wsi, do Państwa bezdzietnych lub do jednej osoby. Adres: L. Fleszar — Albigowa. 115

Który skarb potrzebuje leśniczego, ekonoma lub rządcę, raczy zawiadomić Biuro informacyjne „Realtae" we Lwowie, ul. Św. Anny l. 17. Poszukiwane dobra do kupna lub zamiany. 113

Majątek składający się z 150 morgów lasu, 80 morgów łąk i 120 morgów roli, oddalony niedaleko od stacyi kolejowej, jest z wolnej ręki do nabycia. Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata Wgo dr. Władysława Czaykowskiego w Przemyślu. 111

Biedny lakiernik poszukuje pracy. Kapuciński. Lwów, ul. Spadzista N. I.

Taczki wyrabia JAN WARTA w Makowie (Galicya). 48

Jaja wylęgowe czarnych Minorek (kur), sprzeda po 10 ct. sztuka J. Obmiński, — Lwów, Łyczaków 14.

Nowość! Cook'a & Johnson'a amerykańskie patent. **kółka przeciw nagniotkom.** Najlepszy i najpewniejszy środek obecnie, nadzwyczajne działanie, uśmierza natychmiast ból. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. 1 sztuka w kopercie 20 hal., 6 sztuk w kartonie 1 koronę — za posyłkę poczt. 20 hal. Główny skład: „Zum Samariter", Graz. 376

½ kilo pierza gęsiego tylko 60 ct. Rozsełam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg. za pobraniem pocztowem. **J. Krasa,** handel pierzem w Smichowie, koło Pragi (Czechy 690). Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres. 412

Fizykalno-dyetetyczna Lecznica Dr. A. Tarnawskiego w Kossowie (st. kol. Zabłotów) za Kołomyją otwarta od 1 maja do końca października. 385

Pieniądze na 4%

Amortyzacyjne pożyczki ofiarowujemy przez budapeszteńskie i zagraniczne instytuty bankowe aż do 8/4 wartości szacunkowej na I. i II. miejsce od 15 do 65 lat.

Kredyt osobisty! dla duchownych, oficerów, urzędników prywatnych i państwowych, kupców, przemysłowców zarówno z żyrantami, jak i bez na 1 do 15-letnie spłaty, szybko, coulantnie i dyskretnie.

Konwersye bankowych i prywatnych długów.

Meller Lajos i Társai, Dom bankowy. Budapest, VI. David-utcza 15. (Firma sądownie protokołowana). 395

Garnitur młocarniany o sile 6 koni, Schutleworthа, z przyrządem do koniczu, mało używany, na sprzedaż za 6.000 koron. Bliższe szczegóły poda Lwowska Izba załatwień, plac Dąbrowskiego 5. 406

Rowery 400 wszelkie przybory dla kolarzy poleca najtaniej **W. Łukasiewicz,** Lwów, Akademicka 26.

Wózki, Łóżka, Krzesła dziecinne 344 najlepsze, najtańsze w największym wyborze u **L. Guttmanna,** Lwów, Jagiellońska 8.

Adres we Lwowie ul. Grodecka 47.

Na obecny czas uprawy okopowych i żniw najwięcej odznaczone i premiowane we wszystkich konkursach rolniczych **płużki, plewniki i obsypywacze, kosiarki, żniwiarki i grabiarki** poleca ze swoich składów po cenach najniższych **Dom komisowo-rolniczy** *Stanisława Komornickiego.* Reprezentacya na Galicyę fabryk **maszyn rolniczych H. Cegielskiego w Poznaniu,** maszyn żniwnych „The Plano" w Chicago. 402

Adres w Krakowie Hotel Saski.

Dr. Fryderyka Lengiela **BALSAM BRZOZOWY**

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od najdawniejszych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek. 4

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już nazajutrz rasa odpadają prawie bezznamienne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia złr. 1·50. Dr. Lengiela mydło boszczowe, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło na skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygmunta Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin drogueryа; w Tarnopolu u Maryana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Hass.

PIGUŁKI BLANCARD'A *NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM* POTWIERDZONE PRZEZ AKADEMIĘ MEDYCZNĄ W PARYŻU. Pomyślnie skutkują w Bladaczce, Niedokrwistości, Bladości cery, w Syfilis organicznej, w Lymfatyzmie i we wszystkich chorobach spowodowanych zarodkiem skrofulicznym (nabrzmienia, strum, wole na szyi, etc.) DOZA: 2 do 6 Pigułek dziennie. — BLANCARD & Cie. 40. rue Bonaparte, PARIS.

We Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha i Sp., Wiewiórskiego i Ruckera. W Krakowie w aptekach: PP. Wiśniewskiego i Redyka. 42

Lwowska Filia Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu ul. Jagiellońska liczba 3, (dawny lokal Banku kredytowego).

KANTOR WYMIANY (parter od frontu)

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i waluty zagraniczne po możliwie najskrupulatniejszych kursach, uskutecznia pod takimi samymi warunkami wszelkie zlecenia giełdowe zarówno na giełdzie wiedeńskiej jak i na giełdach zagranicznych, wydaje na wszystkie znaczniejsze miejscowości świata i zagraniczne miejsca kąpielowe bezpośrednie przekazy i listy kredytowe, wreszcie wypłaca wszelkie kupony możliwe bez potrącenia jakiejkolwiek prowizyi inkasowej.

Godziny urzędowe od 9-tej do 12½ — i od 3 do 4½.

Oddział wkładkowy przyjmuje wkładki na 4½% książeczki oszczędnościowe.

Oddział towarowo-handlowy załatwia czynności handlowo-komisowe, a zatem: zakupno i sprzedaż zboża, nasion, spirytusu, artykułów pastewnych sztucznych nawozów i wszelkich innych ziemiopłodów.

Oddział Zastawniczy 3088 udziela pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogie kamienie, perły, złoto i srebro. (Parter w podwórzu).

Konkurs.

W Akademii rolniczej w Dublanach będzie opróżnionych na rok szkolny 1904/5 sześć miejsc funduszowych zupełnie wolnych od wszelkich opłat.

Miejsca te nadaje Wys. Wydział krajowy uczniom niezamożnym, pilnym, dobrze się prowadzącym i posiadającym warunki przyjęcia.

Pierwszeństwo mają posiadający świadectwa dojrzałości z wyższego gimnazyum lub wyższej szkoły realnej.

Podania na konkurs, który zostanie zamknięty z dniem 8. lipca br., należy wnosić do Dyrekcyi Akademii rolniczej w Dublanach z dołączeniem metryki chrztu, świadectwa moralności wystawionego przez władzę miejscową za czas od opuszczenia szkoły i świadectwa ubóstwa.

Dyrekcya Akademii rolniczej w Dublanach.

413 *Frommel,* m. p.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic 7·10 rano, 9·30 i 11·45 przed południem, 1·05, 3·35, 5·05 po południu, 7·05 i 8·17 wieczór (od 8/5 do 11/9 wł.), 11·10 w nocy każdej niedzieli

do Żółkwi 11·10 wieczór (każdej niedzieli)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed południem (od 1/5 do 30/9 włącznie), 1·35 po południu (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po południu

do Szczerca 1·45 po południu (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia wielkiego 2·15 popołudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic 6·46, 8·05 rano, 12·39, 3·00 i 4·30 po południu, 6·00, 8·04 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 popołudniu, 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 wł.) 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia wielkiego 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Kąpiele lecznicze Bardyów (Bartfeld) w Górnych Węgrzech, stacya pocztowa, telegraficzna i kolejowa.

Doskonale znane kąpiele gazowo-żelaziste, borowinowe i szpilkowe, z dodatkiem borowiny żelazistej z Vasartelk, uznane jako znakomicie działająca wodolecznica, mięsienie, łagodne, balsamiczne powietrze bez kurzu i wiatru, obfite w kwasoród. Wspaniałe lasy świerkowe 6.000 morg. z wygodnemi 45 km. dobrze utrzymanemi przechadzkami w lasach, alkaliczno-muristyczne wody żelaziste. Zdrój Doktora równa się zupełnie pod względem zawartości natrium kwasorodowemu zdrojom selterskim i gleichenberskim. Zdrój Elżbiety, silne wody żelaziste, może być postawiony na równi ze zdrojami w Spa, Schwalbach i Franzensbad.

Niezrównane skutki lecznicze w chorobach kobiecych, niedokrewności, błednicy, przewlekłych nieżytach krtani, przewodu oddechowego, płuc, cierpieniach pacierza i nerwów, serca, także jako następne leczenie po kąpielach w Karlsbadzie, Marienbadzie, Hall i Lipiku.

We wspaniałych hotelach i gustownie urządzonych willach, jest do rozporządzenia po przystępnych cenach 1500 czystych, suchych pokoi. Elektryczne oświetlenie, znakomite restauracye, table d'hôte po przystępnych cenach, tani pensyonat, w pierwszym i ostatnim sezonie 8 k. od osoby dziennie z kąpielą i lekarską konsult., kawiarnie, cukiernie w bardzo pięknym lesie świerkowym, wielki wspaniały salon zdrojowy, kryty deptak, sale do muzyki, tańca i czytelnie, stała, bardzo dobra muzyka. Urzędowy lekarz zdrojowy dr. Henryk Hintz radca zdrowotny, lekarz chorób kobiet i dzieci, kawaler orderu Franciszka Józefa; prócz tego ordynuje jeszcze następujących 6 lekarzy: dr. Jan Cséri, dr. Armin Blumenfeld, dr. I. Kasaritko, dr. Tivadar Szörényi, dr. Dezyderyusz Grossman i dr. Ilona Gyizi.

Pora od 15 maja do 20 czerwca, gł. sezon od 21 czerwca do 20 sierpnia, trzec sezon od 21 sierpnia do 20 września. — Prospekta wysyła i wyjaśnień udziela i

396 Dyrekcya kąpielowa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.